

1503
Z męczeńskich dziejów Unii.

II.

LISTY UNITÓW

wygnanych

do Orenburgskiej gubernii.

CZĘŚĆ I.

Wydanie drugie.

(Dochód przeznaczony dla Unitów).



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1893.

REGIONALIA



XV 2 maja
INFORMACJA 27127

27127

XVC

281-282: 82-6

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 15280 1000002



NAKŁADEM WYDAWCY.

NIE NISZCZYĆ KSIĄŻEK

Przedmowa Wydawcy

do I-go wydania.

- Kościół grecko-słowiański na Rusi nazywamy krótko Unią, dla zjednoczenia kościelnego, w jakim pozostawał ze Stolicą Apostolską od wieku XVI. Unia ta zawarta za Papieża Klemensa VIII (r. 1595) w Rzymie, ogłoszona została uroczyście na Synodzie w Brześciu litewskim 8 października 1596 i przetrwała aż do naszych dni. Ale dzieje męczeńskie Unii rozpoczęły się z chwilą rozbioru Polski, z którą Ruś tworzyła jedną całość i to prześladowanie, rozpoczęte przez Katarzynę II, toczy się do naszych dni. Jedynie w Galicyi ma Kościół unicki swobodę i wolność, podczas gdy w Rosyi już jest obecnie urzędownie całkiem zniesiony. Za Mikołaja I zniesiono urzędownie Unią na Białorusi i Litwie przed 50 laty (1839), za Aleksandra II zniesiona ostatnia dyecezya unicka, chełmska r. 1875. Sądy Boże, jakie się objawiły na prześladowcach Unii: w nagłej śmierci Katarzyny II, samobójstwie Mikołaja i zamordowaniu Aleksandra II, który padł na bruku petersburskim, rozszarpany pociskiem nihilistów, nie zdołały powstrzymać rządu rosyjskiego na tej krwawej

drodze. Do dziś nie ustaje prześladowanie Unitów za stałość w katolickiej wierze.

Do tych stuletnich dziejów męczeńskich Unii posiadamy liczne dokumenta, ogłoszone przez Papieży i przez rządy europejskie, ale tutaj po raz pierwszy przemawia publicznie sam lud unicki w listach, o którychby można powiedzieć, że są krwią i łzami pisane.

Te listy są więc dokumentem historycznym, tak wymownym, że poczytywałem sobie za obowiązek ogłosić je drukiem, a tutaj podać je razem w osobnej odbitce.

Aby znaczenie ich podnieść, muszę w kilku słowach przypomnieć dzieje ostatnich piętnastu lat prześladowania Unii.

Zniesienie urzędowe, a raczej zniszczenie Unii w dyecezyi chełmskiej (r. 1875) odbyło się prawie dosłownie podług tych rad i wskazówek, których był rządowi moskiewskiemu za cara Mikołaja udzielił Siemaszko, i podług których postępując, przygotowano urzędowy akt odstępstwa (r. 1839). Wtedy już też miała być i dyecezya chełmska zniesiona, ale oparł się temu wówczas Paszkiewicz, jak to wiemy z *Pamiętników Siemaszki*¹⁾. Brano wzgląd na to, że dyecezya ta należała do Kongresowego królestwa, i że prawie cała ludność tej dyecezyi była czysto polska. Dopiero po powstaniu r. 1863 wzięto się do dzieła energicznie. Dokonano zaś tego gwałtu, gdy już Francya była przez Prusy pokonana, Rzym przez wojska włoskie zajęty, a prześladowanie Kościoła w Prusiech i zabiegi Bis-

¹⁾ Zapiski Josipa Mitropolita Litowskiego — Petersburg 1883. Tom I str. 100. — Chotkowski, Pamiętniki Józefa Siemaszki. Kraków 1885 str. 57.

marcka, żeby po wszystkich państwach wspólną akcyą przeciw Kościołowi katolickiemu wywołać, odwracały uwagę świata od tego, co się z nieszczęśliwymi Unitami działo. Tem się też tłumaczy, że patrząc na Prusy, gdzie Biskupów więziono i wyganiano, nie dziwiono się wcale temu, że i w Rosyi „regulowano stosunki kościelne“ po swojemu.

To jest jednak charakterystyczne, że jak się zaczęło to dzieło zniweczenia katolicyzmu w unickiej diecezyi chełmskiej od wywiezienia Biskupa Jana Kalińskiego r. 1866 do Wiatki, tak skończyło się na wywożeniu ludu unickiego w odległe gubernie cesarstwa. Tem jednym tylko różni się też dzieło „nawrócenia Unitów“ przed 50 laty (1839) na Białorusi i Litwie i przed 15 laty (1875) na Podlasiu i w Lubelskiem.

Przed 50 laty stawiał lud unicki także opór, i sam Siemaszko w *Pamiętnikach* swoich wspomina o „nieporządkach“ w kilku parafiach¹⁾; mamy też szczegółowe opisy gwałtów, jakich się tam chwytano, aby opór ludu przełamać: ale koniec końcem, ten opór przełamano. Natomiast na Podlasiu nie mieli Moskale widocznie tej nadziei i dlatego chwycili się środka, używanego zresztą już dawniej za Piotra W. przy innej sposobności, t. j. wywożenia ludzi, skoro dragonady i okrucieństwa, godne doprawdy czasów Nerona i Dioklecjana, bezskutecznemi się okazały.

Z błękitnej księgi rządu angielskiego, dodanej do orędzia królowej z 5 marca 1877²⁾ znane są światu te

¹⁾ *Zapiski* Tom III str. 130, 139—140, 149. *Pamiętniki* str. 104—105.

²⁾ W tłumaczeniu francuskiem wyszły w Zurychu 1877 p. t. *Documents officiels publiés par le gouvernement anglais au*

„*russian atrocities*“, i z nich też dowiedział się świat o pierwszych wywózkach Unitów. Pułkownik Mansfield donosił z Warszawy już 29 stycznia 1875 hrabiemu Derby: „z niektórych parafii wywożą najbardziej upartych w głąb kraju lub na Sybir“ (nr. 12). Według tych urzędowych raportów Mansfielda z Warszawy, jenerałnego konsula Stanley z Odessy i wice-konsula Webster, wywieźli Moskale 20.000 Unitów do gubernii Chersońskiej, Jekaterynosławskiej, Saratowskiej¹⁾.

Do dalszego ciągu tych wywózek podają nasze listy pewne i dokładne szczegóły.

Wywożono ich zrazu tłumnie, bo po 300 osób, zebrawszy ich pierw w więzieniach w Białym i w Siedlcach. Tak n. p. na św. Szczepan r. 1875 wywieziono 275 ludzi z Podlasia do Chersońskiej gubernii i to samych mężczyzn a tylko 3 kobiety, zgromadziwszy najpierw cały konwój w więzieniach. Przez pierwsze trzy miesiące dawano im na wygnaniu po 8 kopiejek „karmowego“, następnie i to ustało. Wszelako w guberniach południowych znajdowali dosyć łatwo zarobek, nie cierpieli więc głodu. Inaczej rzecz się ma obecnie z wywiezionymi do Orenburskiej gubernii, gdzie na kilometr zaledwie 5 ludzi przypada i gdzie, jak opisują nasze listy, ludność sama uboga, a ostatniemi trzema latami nieurodzajów jeszcze bardziej podupadła, tak, że sami nawet chleba nie mają; „taki biedny naród“ (list III str. 44), „do pół nagi i głodny“ (list XVI str. 78).

sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Po polsku: Kraków 1877; po włosku: Neapol; po niemiecku: Regensburg 1877.

¹⁾ Nr. 19 d. d. Warszawa 14 luty 1876. Nr. 21 d. d. Odessa 29 czerwiec 1876. — Annex: raport wice-konsula Webster.

„Niema tam panów ani żydów, tylko sami chłopi“ (list II str. 43), „samiby poszli na zarobek, ale niema gdzie“ (list XVIII str. 92).

Komunikacya z Chersońską gubernią jest dosyć łatwa, dlatego zdarzało się raz po raz, że wygnańcy wracali potajemnie do swych rodzin. Takich chwymano nocami i wywożono ponownie, aż postanowiono usunąć ich jeszcze dalej, żeby już powrócić nie mogli. Aby im zaś odjąć wszelką nadzieję powrotu, postanowił rząd wyznaczyć grunta i pobudować domy wygnańcom w Orenburskiej gubernii.

Wezwano tedy 20 rodzin z Podlasia do kancelaryi (gubernatora) i odczytano ukaz, że jeżeli nie przyjmą prawosławia, wtedy wywiezieni zostaną do Orenburskiej gubernii. Wskutek stanowczej odpowiedzi Unitów, że wiary swej nie zmieniają, aresztowano te 20 rodzin 13 czerwca 1887 i zawieziono do Białej. W następną niedzielę odstawiono więźniów, okutych w kajdany na dworzec w Białej i drogą żelazną wieziono ich do Smoleńska. Ztąd po trzech dniach odpoczynku, zawieziono ich do Moskwy. Przybyli tam po dwóch dniach i zaprowadzeni do kazamat, zrewidowani zostali ponownie tak, że wszystkich, bez różnicy płci, rozbierano do naga. Po czterech dniach odstawieni na dworzec, znowu okuci w kajdany, dojechali drogą żelazną do Niżnego Nowogrodu. Ztąd wsadzono ich na parostatek i Wołgą pojechali do Kazania, a następnie Kamą płynęli aż do Permy. W drodze wszyscy chorowali. W Permie wsadzono jedną część t. j. 130 osób na kolej żelazną i dowieziono do Jekaterynburga, nową drogą żelazną, która między górami Uralskimi prowadzi. Tutaj pochowali „rzymskimi słowami“ trzech z pomiędzy sie-

bie na cmentarzu pomiędzy złoczyńcami, bo do takich zwyczajnych przestępców zostali zaliczeni i razem z nimi wieziono ich z Moskwy. Z Jekaterynburga odbywali podróż pieszo przez dwanaście dni do Czelabińska, gdzie przenocowawszy, wsadzeni zostali na furmanki i zawiezieni do wsi Buterska w gminie Iwanowa, w powiecie Czelabińskim, gdzie wyznaczone były dla nich grunta. Wieś ta położona jest nad rzeczką Mijas, która wpada do Isseli, pobocznej rzeki Toboły, która płynie do rzeki Ob w Azji.

Sceny, jakie się odgrywały przy tem, gdy Uniei gruntów przyjąć ani domów, dla nich wybudowanych, iść nie chcieli, opisują listy VI i XIX. Rozdzielono ich wtedy i poumieszczano pojedynczo każdą rodzinę osobno, po Czelabińskim powiecie w okolicy miasteczka Szczadryńska, które leży nad rzeką Isselą, już wyżej wspomnianą.

Nazwiska rodzin, wywiezionych wówczas są następujące:

Wawryniuki, Swirdzuki, Maciejuki, Dawidzonki, Dragany, Procheńscy z Dziadków; Szydłowscy z Zahor; Olszańscy, Morgonowicze, Kartasewicze z miasteczka Łomaz; Bielicki, Zakilewicze z Lubenki (powiat Bielski); Krzeryńscy z Kozłów (pow. Rodyński); Grzegórz Us i Franciszek Bogus z Przegalin (pow. Rodyński); Szubarczuki, Czeczoty i Kosowscy ze wsi Polubicz (pow. Rodyński); Czechy z Rudna (powiat Bielski).

Z listu VII wnoszę, że poprzednio już musiała tam być wysyłka Unitów, którzy w Butersku podpisali się na to, że przyjmują kwatery, bo powiedziano tam: „każda familia ma osobną kwaterę, bo się gospodarze Buterscy podpisali, jak jeszcze nas tu nie było. A te-

raz muszą nas trzymać, bo nam muszą dawać kwaterę i t. d.“ (str. 56).

Wysyłka z Chersońskiej gubernii musiała też już pierwiej nastąpić, bo i w liście XV, którego tylko część wydrukowałem (str. 43) dlatego, że pisany jest wierszem bardzo nieudolnym, wspomina autor, że gdy przybyli do Buterska, to umarł tam „jeden więzień z Chersońskich, co wprzód był posłany“, imieniem Jan.

Wspomniałem też, że w Jekaterynburgu zatrzymano pewną część osób z konwoju, wynoszącego 188 osób. To też następnie wymieniają w listach tylko 130 osób. Odciągnawszy kilkunastu, którzy pomarli na tyfus głodowy, na który wszyscy chorowali, pozostanie zawsze jeszcze kilkadziesiąt osób, o których nie mam żadnego śladu.

Ze spisu nazwisk, które podałem i miejscowości na Podlasiu, z których wywieziono Unitów, widoczne jest to, że w pewnych miejscowościach jak: *Przegalinach*, *Polubiczach*, *Lubence*, *Rudnie*, *Łomazach* i t. d. dotąd nie postąpiła wcale propaganda schizmatycka. Wiadomo bowiem, że właśnie te miejscowości były polem najokropniejszych gwałtów. Już w r. 1867 stawiała ludność *Przegalin* i *Rudna* opór, kiedy po wywiezieniu biskupa Kalińskiego, Wojcicki jako administrator, zaczął „oczyszczać“ obrządek i nakazał używać języka rosyjskiego, zamiast polskiego. Kontrybucye, nakładane przez gubernatora siedleckiego Gromekę, nie zdołały przełamać oporu. W Łomazach i Polubiczach przyszło nawet w tymże roku (1867) do zaburzeń, gdy Marceli Popiel objeżdżał parafie, aby cerkwie „oczyszczać z łacińskich naleciałości“. Po dwudziestu latach jeszcze więc z tych samych miejscowości wywożą stałych we

wierze Unitów: dwadzieścia lat srogiego ucisku i prześladowania, nie zdołały złamać tych męczenników naszych dni! Nie dziw, że nowe deportacye okazały się potrzebne.

W r. 1888 wywieziono znowu 16 rodzin z Podlasia, ale teraz przyłączono do tegoż konwoju dwadzieścia ojców z Chersońskiej gubernii. Stało się to na mocy ukazu z dnia 25 lutego 1887, o którym senator Plewe zawiadomił w odezwie z dnia 7 marca 1887 nr. 2818, jenerała Hurko. Ciekawy ten dokument brzmi dosłownie, jak następuje:

„Wskutek porozumienia się warszawskiego jenerał-gubernatora z ministrem spraw wewnętrznych o konieczności wysiedlenia w roku bieżącym do gubernii Orenburskiej rodzin, trwających w uporze, byłych Unitów gubernii siedleckiej, razem z naczelnikami rodzin, wysłanych w r. 1875 do gubernii Chersońskiej i Jekaterynosławskiej: — w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych, towarzysz jego senator Plewe, w odezwie z dn. 7 marca r. b. za nr. 2818, zawiadomił jenerał-adjutanta Hurko o najwyższym rozkazie z d. 25 lutego o przesiedleniu dwudziestu rodzin byłych Unitów Siedleckiej gubernii do Czelabińskiego powiatu, gubernii Orenburskiej, oraz o wywiezieniu do Czelabińskiego powiatu tych naczelników rodzin, których okaże się rzeczą potrzebną. Prócz tego senator Plewe dodał, że o takowym najwyższym rozkazie został zawiadomiony minister dóbr państwowych, celem wydzielenia wysłanym skarbowej ziemi w powiecie Czelabińskim, i że o wysłaniu Unitów na koszt skarbu, zawiadomiony został główny zarząd więzień“.

„Wskutek tego warszawski jenerał-gubernator prosi mnie, abym o najwyższej woli, co do wysiedlenia w r. b. rodzin byłych Unitów gubernii Siedleckiej, zawiadomił wszystkich, zostających pod nadzorem policyi w gubernii Chersońskiej naczelników tych rodzin, by mieli dość czasu żałować (raskajat'sia) za swe błędy i porozumieć się ze swemi rodzinami, znajdującemi

się w gubernii Siedleckiej. Lista naczelników tych rodzin, którzy zostaną wysłani do gubernii Orenburskiej, zostanie wkrótce zakomunikowana“.

„Uwielamiamając o tem pana, dla najprędszego i najściślej-
szego wypełnienia tego rozporządzenia, upraszam o rezultacie
donieść mi, o ile możności w jak najkrótszym czasie“

podp. *Gubernator Erdeli*¹⁾.

Powyższy dokument dostał się do wiadomości publicznej dopiero w r. 1889, ale już rok przedtem w nocy z 3 na 4 lipca 1888 r. aresztowano na Podlasiu 8 rodzin. Nie zabierano jednakże wszystkich osób należących do rodziny, lecz zostawiano żony lub córki niektórych uwięzionych, ale wypędzano je z domu, a dom policyjnie zamykano.

Straszliwa tragika leży w słowach listu XVIII, który opisując to aresztowanie nocne, wspomina o dwóch dzieciach zostawionych: „bez ojca i matki, jak biedne pisklęta w gnieździe“ (str. 87).

Nowy ten transport wygnańców trzymany był w więzieniu w Białej do 7 lipca. Znowu okutych w kajdany, jak złoczyńców, odstawiono pod strażą wojskową na dworzec, w oczach tysięcznego tłumu ludu, który ze łzami żegnał nieszczęśliwych. Wieziono ich koleją żelazną na Smoleńsk do Moskwy, ale ztąd inną drogą niż rok przedtem, bo na Rjezan, Pensę i Samarę, do Orenburga. Tutaj zatrzymano ich przez trzy tygodnie a to z dwóch przyczyn. Najpierw chciano ich nakłonić do tego, żeby przyjęli grunta i domy w Butersku, któremi poprzedni wygnańcy wzgardzili. Wszelkie jednak namowy okazały się daremne. Powtórę, czekano na

¹⁾ *Dziennik Poznański* nr. 171 d. 28. VII. 1889.

nowy transport Unitów, który tymczasem przybył i to: dwie rodziny z Podlasia, a sześć rodzin z Chersońskiej gubernii.

Skoro wygnańcy, mimo wszelkich namów, oświadczyli stanowczo, że gruntów nie przyjmą, wtedy poczęto ich wyprawiać w gubernią Orenburską, rozrzucając pojedynczo każdą rodzinę po wsiach, w odległości kilkudziesięciu wiorst od siebie.

W miesiąc potem nadszedł do Orenburga, wprost z Chersońskiej gubernii nowy transport wygnańców, którzy trzy miesiące i trzy dni podróz odbywali. Wywózkę tę opisują trzy pierwsze listy (str. 39—46, ale liczby osób ani rodzin nie podają.

Z tych wywiezionych w r. 1888 rodzin mam nazwiska następujące: *Łojewscy* (7 osób) z Bokinki, *Chwedoruki* (8 osób) z Dokudowy, *Karpowicze* (10 osób) z Lubenki, *Tiszewscy* (11 osób) i *Charycki* (10 osób) z miasteczka Łomazy. Wszyscy z powiatu Bialskiego. *Łyskowscy* (12 osób) z Tyśmienicy, *Abramiuki* (5 osób) z Jamy, *Kosowcy* (7 osób) z Polubicz i *Panasiuki* (7 osób) z Lasek w powiecie Włodawskim. *Filipiuki* (7 osób) z Ogrodnika, *Piotrowscy* (3 osoby), *Temicki* i *Wereszkowie* ze wsi Szpaków w powiecie Janowskim. Nadto *Jarosiuki*, *Bartoszewscy*, *Jaroszewscy* (11 osób). Ci ostatni wywiezieni byli najpierw do Chersońskiej gubernii, ztamtąd dopiero do Orenburskiej.

Znowu więc dostarczyły cztery miejscowości, znane nam już z historii prześladowania Unitów głównego kontyngentu, mianowicie: miasteczko *Łomazy*, oraz wsie: *Lubenska*, *Polubicze* i *Szpaki*. Liczba osób pojedynczych rodzin nie wszędzie jest podana, ale dochodzi 98, wy-

wieziono więc znowu około półtora sta osób. Wszystkich rodzin, mianowicie tych, które z Chersońskiej gubernii wywieziono do Orenburskiej, niemań spisanych.

II.

Rok już mijał od kiedy wywieziono ostatni transport Unitów do Orenburskiej gubernii, kiedy na ostatnie dni kwietnia i pierwsze dni maja przeszłego roku (1889) zapowiadziany został ostatecznie walny wiec katolików austriackiej monarchii. Zaproszono także Polaków do wzięcia udziału i wtedy utworzył się w Krakowie komitet, celem obesłania tego katolickiego zgromadzenia, jakiego od lat jedenastu w Austrii nie było. Na tym komitecie uradzono, żebym sprawę ucisku Kościoła katolickiego w Polsce, a przedewszystkiem Unii, starał się poruszyć. Ponieważ komitet we Wiedniu zgodził się na to, żebym w jakiejkolwiek seceyi o tem mówił, dlatego zapisałem do głosu w oddziale dla dziennikarzy katolickich. Dopiero jednak trzeciego dnia pod koniec obrad, kiedy przedmiot i rezolucye przedłożone przez komitet, już zostały wyczerpane, dostałem się do głosu (dnia 2 maja) i przypomniałem zgromadzonym publicystom katolickim całej Austrii, męczeńskie dzieje Unii, aż do obecnej chwili. Musiałem mówić krótko, bo już było południe, wszyscy byli zmęczeni, a za dwie godziny rozpoczynało się ogólne zebranie.

Jak płomień poszły po nich moje słowa! Otoczyli mnie do koła i zarzekali się, że nie o tem wszystkiem, albo bardzo mało co wiedzieli. Obiecali odtąd pisać po

gazetach, byle im wiadomości dostarczać, przyjęli jednogłośnie rezolucyą, która uznaje to za obowiązek prasy katolickiej.

W ten sposób podniosła publicznie rękę z grobu, zamęczona przez Moskali i prawie zapomniana już Unia, przed całą Europą, a duch jej stanął na jawie właśnie na ten czas, kiedy Moskale sposobili się do uroczystego obchodu 50-letniej rocznicy zniesienia Unii na Litwie i Białorusi (1839) za cara Mikołaja, któremu za główne narzędzie niecnego dzieła służył Józef Siemaszko.

Obchód ten naznaczyli Moskale na dzień 20 czerwca, w którym katolicy obchodzili uroczystość Bożego Ciała. Właśnie w tym czasie zgłosiła się do mnie pewna osoba i wręczyła mi trzy listy, pisane ręką ciężką, do pióra niewprawną, błędnie i nieczytelnie. Listy te były pisane przez Unitów, wygnanych rok przedtem (1888) z Chersońskiej gubernii do Orenburskiej.

Digitus Dei est hic — palec Boży jest w tem — pomyślałem sobie! Przepisałem je z oryginałów dosłownie, nie zmieniając, ani nie opuszczając nic, prócz nazwy osób i miejscowości i takich zwrotów, któreby mogły piszących zdradzić i wystawić na zemstę wroga.

Jeszcze w oktawie Bożego Ciała ogłosiłem te trzy pierwsze listy w *Kuryerze Poznańskim* (nr. 144 z dnia 26 czerwca r. 1889), aby straszna groza, bijąca z tych prostych, niewyszukanych słów, nieszczęśliwych wygnańców i męczenników za wiarę, ten prawdziwy „głos wołającego na puszczy“, ten straszny krzyk nędzy, ucisku i łez, to wołanie o pomstę do nieba, męczonogo Abła, rozgłosiło się właśnie w tych dniach, w których „święty“ Synod petersburski nakazał obchodzić uroczystości 50-letnią rocznicę „ponownego zjednoczenia przez

miłość“ z cerkwią schizmatycką kościoła unickiego. Te listy były dostatecznem świadectwem, jaką to mniemaną „*miłością*“ nawracali przed 50 laty i dziś jeszcze nawracają Moskale Unitów na swoją „kazionną“ t. j. urzędową wiarę.

Zamiar ten został osiągnięty.

Listy te obieły prawie całą polską prasę, a co może więcej znaczy, powtórzyły je gazety katolickie niemieckie i słowiańskie. Milezały o nich tylko liberalne gazety słowiańskie, które do Moskali się umiżgają, musiały też oczywiście mileżeć i czasopisma polskie, wychodzące pod moskiewskim zaborem.

Sam zresztą jubileusz moskiewski zrobił fatalne fiasco, taksamo jak rok przedtem (1888) obchodzony w Kijowie jubileusz 900-letni zaprowadzenia chrześcijaństwa na Rusi. Natomiast wywołał skutek wręcz przeciwny, niż Moskale zamierzali, bo przypomniał światu Unię i Unitów, o których już pamięć zdawała się zacierać. Oprócz licznych artykułów po gazetach katolickich pojawiły się dzieła i poważne artykuły w czasopismach. Anatol Leroy-Beaulieu¹⁾ wydał właśnie tego roku trzeci tom swego znakomitego dzieła o cesarstwie carów, poświęcony wyłącznie sprawom religii w Rosyi. Obraz jasny, choć krótki, tępienia ostatnich Unitów, który dał taki pisarz, w tym właśnie kraju, tak się w tych czasach przychlebiającym Moskalom, trafiał szczęśliwie na sam czas owego 50-letniego obchodu, i może ma jeszcze większą doniosłość niż „proste opo-

¹⁾ A. Leroy-Beaulieu, L'empire des Tsars et les Russes. Tom III. La Religion. Paris 1889. cfr. str. 607 Les derniers Uniates.

wiadanie“ pani Poradowskiej, zamieszczone w „*Revue de deux Mondes*“. Nadto katolicki kwartalnik amerykański we Filadelfii zamieścił o tym samym czasie, gorąco napisany artykuł Irlandczyka *Bryan J. Clinch* o Unitach. Wiktor Frank wydał w Paderbornie broszurę p. t. *Russisches Christenthum; Historisch politische Blätter* w Monachium dały w dwóch zeszytach mój artykuł¹⁾.

III.

Krótko po ogłoszeniu pierwszych trzech listów, otrzymałem ich jeszcze kilkanaście. Wszystkie pisane były przez Unitów w Orenburskiej gubernii do krewnych lub znajomych, a niektóre z nich, przechodząc z rąk do rąk, uległy takiemu zniszczeniu, że ich strzępów złożyć w całość i pisma nieczytelnego odcyfrować nie zdołałem. Dziewięć z nich wybrawszy, ogłosiłem w *Kurierze Poznańskim* (nr. 200 i nast. 1 września 1889). Listy te, wraz z poprzedniemi trzema, tworzą tutaj seryą pierwszą.

Myśmy już wprowadzie oswojeni z wiadomościami o męczeństwie. Tyleśmy już sami przebyli i przeboleli;

¹⁾ The American Catholic Quartely Review. Philadelphia October 1889 str. 624—638. The Uniat Catholics in Russia. By Bryan J. Clinch. — Russische Selbstzeugnisse I. Russisches Christenthum. Paderborn 1889. — Historisch polit. Blätter. München 1889. Band 104, Heft 7, p. 530—554. Heft 8, p. 569—592. — Ueber die russische Jubiläumsfeier der Vernichtung der griechisch-unirten Kirche in Lithauen und Weissruthenien (1839).

tyle rodzin oplakuje swoich pomiędzy wygnańcami na posileniu w Sybirze i w katorgach, że mogłoby się зда-
wać, iż nie już prawie nowego do tej karty dziejów
naszego męczeństwa przybyć nie może. Ale w niniej-
szych listach były takie dowody gorącej wiary i chrze-
ściańskiego męstwa, że nie można im było dać zaginać.

Jeśli by się bowiem z pierwszych wieków chrze-
ściaństwa były przechowały listy męczenników, to nie
były one mogły być inaczej pisane: taka w nich pro-
stota skromna i pokorna i taka w nich miłość Chry-
stusa widoczna. Nazywają „braćmi i siostrami Serca
Jezusowego, zostającymi w świętem pocałowaniu“ —
tych do których piszą, jako złączonych z nimi węzłami
wspólnej katolickiej wiary. Odejmują sobie od ust, aby
za ostatni grosz sprowadzić sobie z kraju ojczystego
książki do nabożeństwa i śpiewniki, koronki, szkaple-
rze i obrazki, bo im to wszystko Moskale pozabierali,
aby z tego na wygnaniu nie mieli pociechy i pomocy.
Serca ich pełne są niezachwianej ufności w Boskie zmi-
łowanie, a przepełnione tęsknotą za ojczystą ziemią, za
Polską, z której ich przemocą porwano i wywieziono.

Piszą te listy ludzie wiejscy, a jakież one piękne.
Bo zawierają prawdę! Jakże oni wysoko stoją w cy-
wilizacyi i oświacie ponad te ludy, na pół dzikie i bar-
barzyńskie: Tatarów, Baszkirów, Czuwasów, Mordwi-
nów, pomiędzy którymi przebywać teraz muszą. Z po-
litowaniem też mówią o ich rolnictwie, wstępnym
o ich obyczajach, z odrazą wspominają o ich bezbo-
żności i gorszących przykładach szamanistycznych popów.
Patrzą tam na to, jak wielkie mnóstwo dusz stanę-
szego przechodzi do różnych sekt: Marakanów, Szaman-
dystów, Chłystów, Skopców, Soborników i t. d. Jak



rząd moskiewski o to się nie troszczy, podczas gdy w Polsce tępi ostatnie ślady Unii. Tutaj u nas gwałtem napędzają owieczki do swojej owczarni, a nie dbają o to, że im tam wilk owieczki własne swobodnie wydziera i kradnie!

Listy te są też nowem, chlubnem świadectwem gorliwości i troskliwości Duchowieństwa unickiego z Podlasia, które w czasie prześladowania i tępienia Unii przed r. 1875 tak świetną zajęło kartę w dziejach męczeńskich Kościoła.

Jak wódz, wzięty do niewoli, cieszy się z męstwa żołnierzy, których zaprawił do walki, a którzy i po stracie wodza, dalej toczą bój niezłomny: tak i Duchowni uniecy, sami męczennicy za wiarę, mogą być dumni z takich owieczek swoich.

Nieszczęśliwi nasi wygnańcy cierpią srodze, ale raz po raz tylko wyrывa im się w listach jęk i narzekanie, które aż za gardło chwyta. Oni proszą w tych listach, żeby bracia rozgłaszali po świecie o ich nieszczęsnej doli, żeby choć do cesarza Austryi posyłali za nimi prośby.

Ach, nie pomoże im nie żaden cesarz! nawet Papież teraz dopomódz im nie może, chyba jeden Bóg zmiłuje się nad nimi! Ale prośbie o rozgłoszenie po świecie wiadomości o ich niedoli, czyż nie miałem uczynić zadość? Ta pewnoś, że rodacy, że dalsi nawet katolicy wiedzą o nich, że biorą udział w ich nieszczęściu, że im nie szczędzą współczucia, utwierdzać ich będzie w strasznem osamotnieniu na dalekiem wygnaniu za górami Uralskimi i doda im siły do wytrwania, dopóki na ścianach glinianego gmachu, którego właści-

ciele się chelpią, że się nikogo nie boją, napisze Bóg płomieniste głoski: Mane, Tekel, Uparsim!

Tę myśl zrozumiało też najpierw Duchowieństwo wielkopolskie.

Zgromadzeni na odpuszcie Matki Boskiej Narodzenia w Kaźmirzu pod Szamotułami księża, zebrali składkę dla Unitów i polecili swemu dziekanowi ks. L. Ziętkiewiczowi, aby ją przesłał na moje ręce. Kwitując z odebrania tych pieniędzy w *Kuryerze Poznańskim*, odezwałem się zarazem z prośbą o dalsze składki — i skutek nie zawiódł moich oczekiwań.

Wtedy zacząłem sam wysyłać listy z małemi pieniężnemi wsparciami, a Pan Bóg poszczęścił tak, że wszystkie moje listy doszły celu przeznaczenia. Niebawem też zaczęły mnie dochodzić odpowiedzi i podziękowania. Odpowiedzi te znowu ogłosiłem w *Kuryerze Poznańskim* (nr. 19, 24 stycznia 1890 i następne). *Czas* zamieścił je także. Tutaj stanowią one seryą II (list XIII—XX).

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarły moje listy z pieniężnym zasiłkiem na znękanych umysłach tych nieszczęśliwych, którzy mogli się uważać za opuszczonych i zapomnianych przez cały świat. To też jednemu z nich wyrywa się pytanie: „*Kto jesteś, że ubolewasz nad naszym utrapieniem i przez jaki sposób wiesz, że my tu pozostajemy?*“ (list XIII). Dowiedzieli się teraz, że to Polska, nieszczęśliwa ich ojczyzna, wyciąga ręce do nich, swoich dzieci męczonych, że to wierni katolicy pragną dodać otuchy im, wyznawcom tejże samej katolickiej wiary.

Ich serdeczne i gorące podziękowania stosują się

więc do tych szlachetnych dawców, którzy mi pieniądze i polecenie dali.

Nie powiedzą o nas, żeśmy patrzeli obojętnie na tych męczenników za wiarę, pod koniec XIX wieku; żeśmy Polacy nie rozumieli, jakiej doniosłości jest ta ich wytrwałość, godna podziwu i uznania — to ich męczeństwo, świecące wielkim a wzniosłym przykładem, jak trzeba tej naszej wiary bronić.

Listy w seryi II, pisane w odpowiedzi na szereg pytań jakie stawiałem, wyjaśniają w wielu szczegółach dzieje męczeństwa tych wygnańców a malują zarazem całą okropność ich obecnego położenia.

Tygodnie i miesiące walając się pod płotami, pod gołem niebem, dziesiątkowani przez tyfus głodowy, sami, stroniąc od popów schizmatyckich, chowają umarłych swoich, śpiewając żałobne pieśni polskie. Opieki duchownej i pociech religijnych pozbawieni są zupełnie, nawet w strasznej godzinie śmierci, bo na całą gubernią jest jedyny kościół i ksiądz katolicki w Orenburgu, ale najbliżsi tego miasta jeszcze są na 200 wiorst oddaleni. A ponieważ wychodzić ze wsi im niewolno, więc chyba ten i ów czasem może myśleć o zaspokojeniu ukradkiem potrzeb religijnych.

Natomiast porozrzucano ich po wsiach, w których są cerkwie schizmatyckie, widocznie na to, aby i tam propaganda, która się na Podlasiu nie udała, dalej się mogła prowadzić. Ale charakterystyczna jest odpowiedź, jaką dają popom, którzy głodnym obiecują po bułce chleba za chodzenie do cerkwi: „My tysięcy nie żalowali, a do cerkwi nie pożądali, a ty nas zachęcasz, jak małe dzieci obwarzankami“ (list XIII). — A na odwrót: widok tych męczenników za wiarę, musi być

sam przez się propagandą katolicyzmu, kiedy popi zakazują swoim parafianom, żeby z wygnańcami nie rozprawiali (list XVI). Nie nowe też, ale ciekawe spostrzeżenie robi autor tegoż listu, że rok misyi katolickich wystarczyłby na to, żeby całą Rosyą na katolicyzm nawrócić: nie dziw, że takim chińskim murem odgradzają się od katolickich duchownych, że tych, którzy są w Królestwie, trzymają pod dozorem policyjnym, a z zagranicy nawet za legalnym paszportem, żadnego księdza nie wpuszczają do granic swego państwa.

Niezbadane są wyroki Boże, ale kto wie, czy to przymusowe apostołstwo naszego narodu, nie wiedzie go po drogach Opatrzności do spełnienia posłannictwa, któreśmy za bytu Rzeczypospolitej z oka spuścili.

Tymczasem ogłoszenie niniejszych listów obudziło miłosierdzie Rodaków i uratowało nieszczęśliwych Unitów od śmierci głodowej przynajmniej w najbliższym czasie.

A dalej?

Bóg z nami i z nimi!

X. Dr. Wład. Chotkowski.

Kraków, r. 1890.

Przedmowa do drugiego wydania.

Pierwsze wydanie niniejszej części I-szej listów unickich („*Z męczeńskich dziejów Unii II*“) zostało już oddawna wyczerpane, a ponieważ liczne zapytania dowodzą, że wiele osób pragnie posiadać kompletny zbiór publikacyi tych listów, przeto uważałem za potrzebne zrobić nowe wydanie tej części.

Po kilkoletniej korespondencyi z wygnańcami, mogę też dzisiaj uzupełnić wiadomości statystyczne, podane w przedmowie do pierwszego wydania. Podaję więc dokładny wykaz tych wygnańców, którzy r. 1887 i 1888 z gubernii Chersońskiej przesiedleni zostali do Orenburskiej, dokąd równocześnie ich rodziny przesiedlono i połączono z ojcami.

Spis ten nazwisk i imion potrzebował ogłoszenia, choćby dlatego samego, że gazety moskiewskie, a mianowicie *Dziennik Warszawski* wciąż jeszcze zarzuca fałsz tej publikacyi. Ale więcej niż to, było powodem do ogłoszenia tego prawdziwie żalobnego wykazu, pragnienie, żeby imiona tych męczenników za wiarę świętą zostały wydarte niepamięci i zapomnieniu, a pozostały na wieczną pamiątkę tej hańby, że pod koniec XIX wieku, który się tak chlubi postępem i tolerancją, wy-

syłano na wygnanie: starców, niewiasty i dzieci, jedynie za stałość w ojców wierze św. rzymsko-katolickiej.

Szczyt okrucieństwa popełniali prześladowcy przez to, że aresztując wygnańców, rozrywali małżeństwa, które uważają za nieprawowite, dlatego, że przed polem schizmatyckim nie zostały zawarte, tylko przed katolickim kapłanem.

Takich rozerwanych małżeństw jest w niniejszym spisie kilkadziesiąt! Żony z dziećmi drobnymi szły na wygnanie, oderwane od mężów, których Moskale zatrzymali gwałtem w kraju; i na odwrót żony z dziećmi zostawały w kraju i musiały patrzeć na to, jak kozacy i żandarmi zabierali męża i ojca!

Jest w tem tragika tak straszliwa, że słowo ludzkie za słabe na jej wyrażenie. Ale któż opisie sierotwo tych wygnanych dzieci, którym matki na wygnaniu poumierały?

Kościół nasz święty każe czytać w *Martyrologium* spis imion Męczenników świętych, które starannie kazał zapisywać w czasie prześladowań, osobno na ten cel ustanowionym diakonom, aby pamięć Męczenników pozostała po wszystkie wieki dla zbudowania wiernych.

Niech więc i ta mała karta z męczeńskich dziejów unickiego Kościoła pozostanie uratowana przed zgubą, aby z niej brali wszyscy zbudowanie i utwierdzenie w stałości i przywiązaniu do świętej wiary katolickiej.

Pierwszy transport wygnańców z r. 1888 składał się z następujących osób:

1. *Andrzejczuk Świryd* z gminy Olszańskiej, parafii Prochenka, powiatu Konstantynowskiego. Wywieziony na św. Szczepan r. 1875 z więzienia w Siedl-

cach do gubernii Chersońskiej a ztamtąd r. 1887 do Orenburskiej. Tam dotąd wywieźli też r. 1887 jego żonę *Ewę*, która umarła na wygnaniu; oraz dwóch synów: *Romana* i *Pawła* i dwie córki *Teklę* i *Dorotę*. Żyje więc razem z tej rodziny na wygnaniu osób 5. Sam *Świryd* liczy już lat 80.

2. *Bielecki Piotr* z miasteczka Łomazy, powiat Biała. W r. 1887 wywieźli za nim do Orenburga: żonę *Annę* a jego córką *Anastazyą*, oderwali od męża, który musiał zostać w kraju i wywieźli ją z trojgiem dzieci: *Michałem*, *Magdaleną*, *Józefą*. Również drugą córkę *Piotra*, *Marcelę* oderwali od męża i wywieźli z córeczką *Ewą*. Taksamo trzecią córkę *Maryannę* oderwali od męża i wywieźli z córeczką *Anną*. Wreszcie wywieźli jeszcze czwartą córkę *Michalinę*. Razem wywieźli osób 11, dwie umarły, zostaje na wygnaniu osób 9.

3. *Bohusz Franciszek* ze wsi Przegaliny, powiat Radzyński, umarł w Orenburskiej gubernii r. 1893. Za nim wywieziono: żonę *Maryannę*, syna *Pawła*, ale żonę tegoż zatrzymano z dwojgiem dzieci w kraju. Nadto wywieźli dwóch synów *Władysława* i *Piotra*, oraz cztery córki: *Natalię*, *Teklę*, *Katarzynę* i *Józefę*. Razem na wygnaniu jest osób 8.

4. *Czech Jan* ze wsi Rudno, powiat Radzyński. Umarł na wygnaniu w Orenburskiej gubernii. Za nim wywieźli żonę *Agrypinę* i syna *Bazylego*, który także umarł na wygnaniu. Córkę *Maryannę* oderwali od męża i wywieźli z 2-giem dzieci: *Marcelą* i *Anną*; nadto wywieziono drugą córkę *Katarzynę*. Razem jest obecnie na wygnaniu osób 5.

5. *Czczot Damian* ze wsi Polubicz, powiat Radzyński, wygnany r. 1874. Za nim wywieźli r. 1887

syna *Szymona*, którego oderwali od żony i z dwojgiem dzieci zatrzymali ją w kraju. Nadto wywieźli 2 synów: *Makarego* i *Wawrzyna* i dwie córki *Teklę* i *Katarzynę*. Razem znajduje się na wygnaniu osób 6.

6. *Dragan Maciej* ze wsi Dubica, parafii Grodziszcz, powiatu Włodawskiego, wygnany r. 1874. Za nim wywieźli r. 1887 siostrę *Matronę* i dwóch synów. Z tych *Karol* oderwany od żony, którą zostawili w kraju i drugi syn *Józef*. Nadto wywieźli córkę *Karolinę*, oderwaną od męża, który pozostał w kraju i drugą córkę *Maryannę*. Razem na wygnaniu osób 6.

7. *Filipiuk Dawid* ze wsi Prochenki, powiatu Konstantynowskiego, wygnany r. 1874, umarł w drodze do Orenburskiej gubernii w Jekaterynburgu 1887. Za nim wywieźli tegoż roku żonę *Maryannę*, która umarła na wygnaniu. Zostało 3 dzieci na wygnaniu: *Filemon*, *Anastazyja*, *Maryanna*. Razem osób 3.

8. *Hawryluk Emilian*, ze wsi Gródek, powiatu Sokołowskiego. Za nim wywieźli r. 1887 żonę *Józefę*, która umarła w drodze; nadto 3 synów: *Stefana*, którego żonę z dzieckiem zatrzymali w kraju; drugiego syna *Józefa* wzięto w Orenburgu do wojska; trzeci syn *Michał*. Razem na wygnaniu osób 4.

9. *Jakóbowski Zacharyasz* ze wsi Dziadki, parafii Oszmiańskiej, powiat Konstantynowski. Za nim wywieźli żonę *Annę*, syna *Michała* i córkę *Ewę* z 2-letnim synkiem *Władysławem*. Razem osób 5.

10. *Kartasiewicz Onufry* z miasteczka Łomaz, powiat Bialski. Wywieziona rodzina jego składa się z żony *Tekli* i 2 synów *Jana* i *Stefana*. Razem 4 osoby.

11. *Kosowski Ambroży* z parafii Polubicz, powiat Radzyński. Za nim wywieźli żonę *Maryannę*, syna *Bła-*

żeja i żonę tegoż *Annę*. Nadto syna *Tomasza*, którego żonę oderwali od męża i z 2 dzieci zostawili w kraju; córkę *Annę*, którą oderwali od męża i wywieźli z 3 dzieci: *Tomaszem*, *Ludwikiem* i *Maryanną*. Kosowski umarł w drodze do Orenburskiej gubernii. Zostaje więc obecnie na wygnaniu osób 8.

12. *Kuczyński Józef* z miasteczka Łomaz. Wygnany, taksamo jak poprzedni r. 1874. Roku 1887 wywieźli z Podlasia jego żonę *Teklę* i trzech synów: *Jana*, oderwawszy go od żony, którą z dwojgiem dzieci zatrzymali na Podlasiu; nadto wywieźli dwóch synów: *Mikołaja* i *Grzegorza*, oraz brata *Pawła*. Razem więc jest z tej rodziny na wygnaniu osób 6.

13. *Maciejuk Jozafat* ze wsi Szydłówki, parafii Procheńskiej, powiat Konstantynowski. Roku 1887 przesiedlili z Podlasia jego żonę *Teklę*. Oboje umarli już na wygnaniu w Orenburskiej gubernii. Zostali trzej synowie: *Paweł*, oderwany od żony, która z dzieckiem została w kraju; *Andrzej* i *Stefan* wzięty do wojska r. 1892. Oprócz tego wywieźli trzy córki: *Katarzynę*, oderwaną od męża, *Teresę* i *Annę*. Razem osób 6.

14. *Morgonowicz Antoni* z miasteczka Łomazy. Taksamo wygnany r. 1874, a r. 1887 wywieźli jego dzieci: *Józefa*, którego żonę i dzieckiem zatrzymali w kraju; *Katarzynę*, oderwaną od męża, wywieźli z trojgiem dzieci: *Aleksandrem*, *Apolonią*, *Magdaleną* († 1892 na wygnaniu). Nadto drugą córkę *Maryannę* wywieźli z dzieckiem; a wreszcie trzecią córkę *Franciszkę*. Jest więc na wygnaniu z tej rodziny osób 8.

15. *Szaniawski Andrzej* ze wsi Osowy, parafii Przegalińskiej, powiatu Radzyńskiego. Rodzina jego wywieziona r. 1887 z Podlasia do Orenburskiej gubernii

składa się z następujących osób: żona *Pelagia*, syn *Mateusz*, oderwany od żony, która została w kraju z dwojgiem dzieci; córka *Maryanna* oderwana od męża i wywieziona z dwojgiem dzieci *Julianą* i *Ewą*, umarła na wygnaniu 5 listopada r. 1892 i zostawiła sieroty; nadto druga córka *Feliksa* oderwana od męża i wywieziona z czworgiem dzieci: *Katarzyną*, *Maryanną*, *Janem* i *Jadwigą*, która dopiero na wygnaniu przyszła na świat. Jest więc z tej rodziny na wygnaniu osób 11.

16. *Szubarczuk Mikołaj* ze wsi Polubicz, powiatu Włodawskiego. R. 1887 wywieźli jego żonę *Magdalenę*; synów: *Piotra*, *Dyonizego*, *Marcina*, którego żonę oderwaną od męża, zostawili z dzieckiem w kraju; *Macieja*, którego r. 1892 wzięli do wojska i dwie córki: *Anastazyą*, którą oderwali od męża, pozostawionego w kraju i *Maryannę*. Razem z tej rodziny jest więc na wygnaniu osób 8.

17. *Teleguj Jan* ze wsi Zmienne, parafii Parczewskiej, powiatu Radyńskiego. Wywieziona za nim roku 1887 rodzina składa się: z żony *Heleny*, sześciu synów: *Ignacego*, *Teodora*, *Andrzeja*, który r. 1892 został wzięty do wojska; *Grzegorza*, *Sylwestra* i *Mikołaja*, nadto z córki *Katarzyny*. Razem na wygnaniu 9 osób.

18. *Wawrzyniuk Paweł* ze wsi Korczowka, parafii Procheńskiej, powiatu Konstantynowskiego. Za nim wywieziono r. 1887 żonę *Rozalią*, która umarła na wygnaniu roku 1887 i troje dzieci t. j. syna *Antonięgo*, którego oderwali od żony i dziecka; nadto drugiego syna *Andrzeja* i córkę *Eufrozynę*, która umarła na wygnaniu. Jest więc z tej rodziny na wygnaniu osób 4. Sam Paweł Wawrzyniuk ma już 80 lat, z tych 19 spędził w więzieniu i na wygnaniu.

19. *Wąsowicz (Us) Grzegorz* ze wsi Kozły, parafii Łomazy, powiat Radzyński. Rodzina jego wywieziona za nim do Orenburskiej gubernii składa się ze starego ojca *Szymona*, żony *Katarzyny* i trzech synów: *Maxyma*, *Sylwestra* i *Jana*. Razem osób 6.

20. *Zaniewicz Elias* ze wsi Lubenki, parafii Łomazy, powiat Konstantynowski. Wywieziony był do Chersońskiej gubernii już 1873 r., a kiedy go ztamtąd przesiedlili r. 1887 do Orenburskiej, wywieźli też tam dotąd jego matkę staruszkę *Maryannę*, żonę *Annę*, córkę *Domicellę* i syna *Piotra*, któremu odebrali żonę i zatrzymali w kraju, ale pozwolili zabrać dziecko. Dziecko to umarło w drodze. Nadto wywieziony został brat *Eliasa*:

21. *Zaniewicz Stefan* z tejże samej wsi, a w r. 1887 wywieźli do Orenburskiej gubernii jego żonę *Maryannę*, dwóch synów: *Daniela* i *Ludwika*, oraz córkę *Helenę*. Razem więc z tej rodziny znajduje się na wygnaniu 9 osób.

Tak więc z ojców rodzin, którzy już od r. 1873 do 1875 byli wywiezieni z Podlasia do gubernii Chersońskiej, a w r. 1887 do Orenburskiej gubernii zostali przesiedleni, umarło 6 na wygnaniu. Z ich rodzin, które 1887 r. wywieziono do Orenburskiej gubernii za ojcami, umarło 9 osób, między temi dwie matki, które zostawiły na wygnaniu opuszczone sieroty. Do jednej z wygnanek, oderwanej od męża, t j. *Anny*, córki Ambrożego Kosowskiego, który umarł w drodze na wygnaniu pozwolono r. 1893 mężowi przenieść się z kraju i dzielić z żoną wygnanie. Wszyscy ci wygnańcy zostali wywiezieni za góry Uralskie i żyją rozprószeni po kilkadziesiąt i kilkaset wiorst od siebie. Część tylko pe-

wna mieszka bliżej miasta Czelabińska. Z liczby 188 wywiezionych, doliczyłem się osób 131, obecnie żyjących.

W następującym roku 1888 wywieziono ponownie 20 wygnańców z gubernii Chersońskiej do Orenburskiej, ale transport ten szedł w dwie strony. Mniejszą część, t. j. czterech ojców i ich rodziny przesiedlono w kąt, który tworzą granice gubernii Orenburskiej, Permskiej i Tobolskiej, tak, że najbliższe miasto i stacya pocztowa dla nich jest *Szczadryńsk* w gubernii Permskiej, chociaż mają do niego z górą 200 wiorst drogi. Są to rodziny następujące:

1. *Bartoszewski (Bartoszuk) Józef* ze wsi Krszowicy, parafii Międzyrzec (stare miasto), powiat Radyński. Zastał już w Orenburskiej gubernii wywiezioną z domu rodzinę, t. j. żonę *Annę*, syna *Józefa* i cztery córki: *Maryannę*, *Józefę*, *Teklę*, *Helenę*. Razem jest na wygnaniu osób 7.

Brat tegoż *Józefa*, *Antoni* był razem z nim w *Brześciu Litewskim* przykuty do jednego łańcucha, kiedy ich wywożono r. 1875, ale gdzie obecnie przebywa, nie jest mi wiadomo.

2. *Jaroszewski (Jaroszuk) Szymon* ze wsi Osowy, parafii Przegaliny, powiat Radyński i syn jego *Jan*, byli do Chersońskiej gubernii wygnani (1874), a ztamtąd przesiedleni do Orenburskiej (1888). Tam też przeniesiono rodzinę *Szymona*, który już wówczas liczył 77 lat, t. j. syna *Bazylego* z żoną *Maryanną* i trojgiem dzieci: *Anną*, *Stanisławem*, *Katarzyną*; nadto trzech synów: *Mikołaja*, *Andrzeja* i *Piotra*, który został 1892 r.

wzięty do wojska. Razem jest z tej rodziny na wygnaniu osób 13.

3. *Kozłowski Grzegórz* ze wsi *Tłuszcza*, parafii *Międzyrzeckiej*, wywieziony r. 1874 do *Chersońskiej gubernii*. Do *Orenburskiej* przesiedlono (1888) za nim: żonę *Maryannę*, dwóch synów *Stefana* i *Józefa* i dwie córki: *Annę* i *Katarzynę*. Razem jest na wygnaniu 6 osób.

4. *Lewicki (Lewczuk) Nestor* ze wsi *Gęsi*, powiat *Radyński*. Za nim przesiedlono do gubernii *Orenburskiej* rodzinę jego: żonę *Martę*, syna *Joachima* i dwie córki *Annę* i *Natalię*. Dwaj synowie *Wawrzyniec* i *Jan* zdolali uciec za granicę.

Oprócz tego transportu 31 osób, które poszły w r. 1888 za góry *Uralskie*, i tam obecnie mieszkają, wysłany został drugi transport, złożony z 16 rodzin, wysłanych z *Białej* 7 lipca 1888 r., ale nie poszedł za góry *Uralskie*, lecz zatrzymany w *Orenburgu*, a następnie rozproszony po powiecie *Orskim* i *Orenburskim*, z tej strony gór *Uralskich*, tak że rodziny te rozdzielone są od siebie po kilkadziesiąt i kilkaset wiorst. Niektóre mieszkają bowiem aż nad granicą gubernii *Ufa*. Nazwiska ich są następujące:

1. *Abramiuk Jan* ze wsi *Jamy*, powiat *Włodawski*, wygnany z domu 1875, a r. 1888 wywieźli: jego żonę *Katarzynę*, syna *Piotra* i córkę *Julianę*, wywiezioną z dzieckiem *Maryanną*. Razem osób 5.

2. *Charycki Jan* z miasteczka *Łomazy*, powiat *Biała*. Za nim wywieźli r. 1888 żonę *Maryannę*, która umarła na wygnaniu; trzech synów: *Antoniego*, *Szymona*, *Jakóba*; nadto dwie córki *Magdalenę* i *Annę*,

jedną z nich oderwali od męża i wywieźli z trojgiem dzieci: *Szymonem*, *Magdaleną* i *Piotrem*. Razem jest na wygnaniu osób 9.

3. *Chwedoruk Józef* ze wsi Kościeniewicze, powiat Biała. Ztamtąd wywieziono r. 1888 jego rodzinę: żonę *Agafią*, syna *Nestora* i tegoż żonę *Katarzynę*; drugiego syna *Teodora*, odłączono od żony *Julianny*, która następnie poszła za innego. Ślub dał pop schizmatycki, nocną porą. Trzeci syn *Julian*, oderwany został od żony *Tekli*, która została w kraju z dwojgiem dzieci; czwarty syn *Jan* bezżenny. Nadto córkę *Agatę* oderwali od męża i wywieźli ze synkiem *Janem*, którego miała przy piersi. Dziecko umarło w drodze. Razem jest więc z tej rodziny na wygnaniu osób 8. Rodzice mają już po 80 lat.

4. *Filipiuk Jan*, ze wsi Ogrodniki, powiat Janowski. Rodzina jego wywieziona r. 1888 i połączona z nim w Orenburskiej gubernii składa się z następujących osób: żona *Antonina*; synowie: *Piotr*, oderwany od żony (*Anny*), która została w kraju z trojgiem dzieci: *Agatą*, *Franciszkiem*, *Teofilą*. (Ostatnia umarła 1891 r.) Żonę jego wygnali jednak z domu i od gospodarstwa, nie jej nie dawszy na utrzymanie. Nadto wywiezieni zostali dwaj synowie: *Stefan* i *Mikołaj* bezżenni. Dwie córki zostały w kraju przy mężach; dwie niezamężne: *Paulinę* i *Aleksandrę* wywieziono. Razem więc jest z tej rodziny na wygnaniu osób 7.

5. *Karpowicz Łukasz* ze wsi Lubenka, powiat Biała. Wywieziony był r. 1874 do gubernii Chersońskiej, ztamtąd do Orenburskiej r. 1888. Tegoż roku 4 lipca wywieźli tam dotąd z Białej: jego żonę *Zofię* i córkę *Teklę*. Nadto pięciu jego braci: *Eliasz* z żoną *Kata-*

rzyną i dwojgiem dzieci: *Maryanną* i *Janem*; drugiego brata *Grzegorza*, oderwano od żony *Anastazyi* i zostawiono ją w kraju z 5-letnią córeczką *Teklą*; trzeciego brata *Józafata*, który był wdowcem, zabrali, a zostawili dwóch chłopczyków *Andrzeja* i *Olesia* w kraju; czwartego brata *Maxyma* oderwali od żony, która została w kraju z dwiema córeczkami: *Rozalią* i *Zofią*. Nadto zabrali piątego brata bezżennego, *Jana*. Znajduje się więc na wygnaniu z tej rodziny osób 10.

6. *Kosowski Piotr* ze wsi *Polubiecz*, powiat *Włodawski*, znajduje się obecnie na wygnaniu z żoną *Maryanną* i dwoma synami *Mikołajem*, *Stefanem* i córką *Marcelą*. Razem osób 5.

7. *Łyskowski Bazyl* z *Tyśmienicy*, powiat *Włodawski*. Przeżył lat 13 na wygnaniu w gubernii *Chersońskiej*, umarł w *Orenburskiej gubernii* r. 1890. Za nim na wygnanie wywieziono r. 1888: żonę *Emilię*, syna *Jana* z żoną *Salomeą* i córką *Anną*, która umarła w rok po wywiezieniu (1889). Drugi syn *Stefan* został wywieziony ze synem *Bazyliem*, natomiast żonę *Aleksandrę* zatrzymano w kraju. Trzeci syn *Teodor* został również oderwany od żony *Anny*, która została w kraju ze synkiem *Janem*. Córkę *Bazylego Dominikę* wywieziono z dwojgiem dzieci *Janem* i *Maryanną*, podczas gdy męża zatrzymano w kraju. *Dominika* umarła na wygnaniu r. 1891 i zostawiła opuszczone sieroty. Drugą córkę *Bazylego Maryannę* wywieziono z córeczką, lecz męża jej i synka zatrzymano w kraju. Razem z tej rodziny żyje więc na wygnaniu osób 10, umarły 3.

8. *Łyskowski Jan* ze wsi *Szpaki*, parafia *Górki*, powiat *Janowski*, liczy obecnie lat 74; z tych spędził na wygnaniu lat 18. W r. 1888 wywieziono za nim do

Orenburga jego dzieci: syna *Michała*, którego oderwano od żony *Agaty*, która z synami: *Stefanem* i *Antonim* została w kraju. Nadto wywieźli drugiego syna *Dymitra* i dwie córki: *Maryannę* i *Annę*. Jest więc na wygnaniu z tej rodziny osób 5.

9. *Łojewski Jakób* ze wsi Boginki, parafii Kościelniewice, powiat Biała. W r. 1875 wywieziony do Chersońskiej gubernii. W r. 1888 wywieźli go do Orenburskiej i tegoż roku wywieźli tam dotąd jego żonę *Teklę*; trzech synów: *Zachariasza*, *Józefa*, którego r. 1890 wzięto do wojska i *Jana*; nadto dwie córki: *Katarzynę* i *Teresę*. Razem jest na wygnaniu osób 7.

10. *Marczuk Bazyli* ze wsi Walinna, gminy Brzozowykąt, powiat Radzyński. Wywieziony r. 1875, a w r. 1888 wywieźli za ojcem trzech synów: *Leona*, którego żonę *Elżbietę* zatrzymali w kraju; nadto *Filipa* i *Maxyma*. Razem osób 4.

11. *Panasiuk Jan* ze wsi Laski, powiat Włodawski, wywieziony r. 1875. W r. 1888 wywieźli do Orenburskiej gubernii: brata jego *Andrzeja* wraz z żoną *Katarzyną*; nadto żonę *Jana Józefę*, jego syna *Andrzeja* i dwie córki: *Eufrozynę* i *Katarzynę*. Razem jest na wygnaniu 7 osób.

12. *Piotrowski Jan* ze wsi Szpaki, parafia Górki, powiat Janowski. Wywieziony 1875, a w r. 1888 wywieźli za nim do Orenburga: żonę *Anielę* i syna *Józefa*. Jest na wygnaniu osób 3.

13. *Semeniuk Mateusz* ze wsi Dziadki, parafia Huszlew, powiat Konstantynowski. R. 1888 wywieźli do Orenburga jego rodzinę: t. j. żonę *Anastazyę*, syna *Adama*, którego żonę *Julianę* wraz z dwiema córeczkami *Bronisławą* i *Maryanną* zatrzymali w kraju; nadto

wywieźli córkę *Maryannę*, którą oderwali od męża: Piotra Borysiuka, a pozwolili jej zabrać synka *Franciszka*. Jest więc na wygnaniu tej rodziny osób 5.

14. *Tymicki Jan* ze wsi Szpaki, parafia Górki, powiat Janowski. Wywieziony r. 1875. W r. 1888 wywieźli za ojcem pięciu synów do Orenburga: *Józefa*, *Jana*, *Stefana*, *Stanisława*, *Aleksandra*. Razem jest na wygnaniu osób 6.

15. *Tyszewski Michał* z miasteczka Łomazy, powiat Biała. Liczy obecnie 74 lat. Po 13 latach wygnania połączył się z rodziną w Orenburgu (r. 1888). Tam dotąd wywieźli: jego żonę *Maryannę*, córkę *Franciszkę* Szostakiewiczową, wdowę, z trojgiem dzieci: *Karoliną*, *Janem* i *Rozalią*. Córkę jego *Annę* oderwali od męża Andrzeja Charuckiego, a pozwolili zabrać ze sobą 4-letniego synka *Józefa*. Nadto wywieźli trzech synów: *Grzegorza*, którego oderwali od żony i 4-letniej córeczki. Ten nieszczęśliwy umarł r. 1890 na wygnaniu, a towarzysze niedoli, pochowali go bez popa i postawili na grobie krzyż dębowy z ogrodzeniem. Oprócz niego wywieźli jeszcze dwóch synów Michała: *Szymona* i *Marcina*. Razem więc żyje z tej rodziny na wygnaniu osób 10.

16. *Wereszko Józef* ze wsi Szpaki, parafia Górki, powiat Janowski. Wygnany r. 1875, połączony został r. 1888 w Orenburgu z rodziną: żoną *Apolonią*, synami: *Łukaszem* i *Janem*; córkami: *Konstancją* i *Katarzyną*. Razem jest na wygnaniu osób 6. Jeden syn uciekł za granicę.

Druga więc połowa transportu wygnańców, wywiezionych r. 1888 i rozproszonych po gubernii Orenburskiej, z tej strony gór Uralskich, wynosi 107. Doli-

czywszy zaś pierwszą połowę, która przesiedlona została tegoż roku 1888 za góry Uralskie, wynoszącą 31 osób, uczyni razem 138 osób. Doliczywszy 6 osób, które na wygnaniu umarły, będziemy mieli liczbę 144 osób. Wszystkich zaś Unitów, żyjących obecnie na wygnaniu w gubernii Orenburskiej jest 269 osób.

W trzeciej części mojej przedmowy do pierwszego wydania niniejszej pierwszej części listów, wspomniałem, że po ogłoszeniu pierwszych trzech listów, otrzymałem jeszcze kilkanaście innych, pisanych przez wygnańców do krewnych lub znajomych. Obecnie mogę już wymienić po nazwisku osobę, która mi listy te wręczyła. Był to kapłan wygnaniec, były proboszcz i dziekan w Międzyrzeczu na Podlasiu, ks. Hannytkiewicz, o którym łaskawy czytelnik może więcej szczegółów się dowiedzieć ze świeżo wydanej książeczki: *„Z męczeńskich dziejów Unii V“*.

W końcu jeszcze jedno słowo pociechy.

Przedmowę moją do pierwszego wydania niniejszej części listów zakończyłem (r. 1890) pytaniem: co będzie dalej z wygnańcami? Dzisiaj mogę odpowiedzieć, że Bóg jest z nimi. Nie zawiodła jeszcze nigdy nadzieja, pokładana w Bogu, a miłosierdzie Ojca Wszechmocnego, który karmi wszelkie stworzenie, oka-

zało się nad nieszczęśliwymi wygnańcami we większej
mierze, niż kiedykolwiek byłbym śmiały marzyć. Chwała
za to niech będzie Bogu!

Pisałem w Krakowie, w dni krzyżowe 1893 r.

Ks. prałat dr. Chotkowski.

List I.

23 października 1888.

W pierwszych słowach listu mojego niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Posyłam mój niski ukłon i moje miłe uszanowanie drogiemu panu a także drogiej pani i wszystkim pańskim dziatkom i paniczom i panienkom i pozdrawiam cały dom pański i całą pańską familią, a także moja czeladka łączy swoje ukłony z moim ukłonem i posyłają drogiemu państwu żona i dziatki moje i uwiadamy drogich państwa o naszej pielgrzymskiej i niewolniczej podróży. Podróż nasza była dla nas okropna i bolesna; nie tylko co niewola, ale głód i brud nam dokuczył, bo podróż nasza była tak długa, ciągnęła się przez trzy miesiące i dni trzy, a przytem jeszcze zostaliśmy z naszej majątności (wyzuci) na etapie konwojowym, bo nie pozwolili wieźć ze sobą, to powyrzucali po więzieniach, to wiele i rozkradli po wagonach i tak porwało się i potarło i popsuło i takeśmy zostali оголoчени ze wszystkiego, jakby po pożarze. Jeszcze do tego cała nasza podróż była dla nas bardzo tęskliwa, bo moja czeladka była wysłana poprzednio na cztery tygodnie

przedemną i takeśmy się nie mogli widzieć w drodze, ażeśmy się zobaczyli na tej nieszczęśliwej Syberyi. Jakem przybył do nich we cztery tygodnie po ich przybyciu na miejsce naznaczone, gdzieśmy się mogli zobaczyć i przywitać ze sobą: ach, mój Boże, jakież to było dla nas żalosne widzenie się i przywitanie, przez tak długi czas nie widziawszy się i przez taką straszną podróż przeszedłszy, co której państwu opisać nie mogę. Szliśmy przez czterdzieści i sześć dni piechotą, bo maszyna tylko do Orenburga idzie, a od Orenburga do do miasta Czelaby¹⁾ do powiatu, i szliśmy piechotą 800 wiorst, a od miasta Czelaby to dali nam furmanki i jeszcze nas odwieźli 200 wiorst i teraz zostajemy blisko Permskiej gubernii i blisko Tobolskiej. *O mój Boże, jakaż to katolicka wiara droga i nieoceniona, a jaka złemu duchowi straszna i przeciwna, jakie on nam za nią krzywdy wyrządza i usiłuje wszelkimi sposobami nas od niej oderwać, czego nas Boże ratuj i zachowaj od takich sideł i natarczywości.* W tej dokuczliwej podróży przeszliśmy ogromne lasy i pochmurne pustynie, a w nich ogromne kamieniste góry i pagórki, skały, jaskinie i doliny, gdzie żyją dzikie zwierzęta, drapieżne niedźwiedzie i białe wilki. Oto, kochany czytelniku, zastanów się nad tym punktem o życiu nieszczęśliwych wygnańców i niech się rozczerze serce twoje braterską miłością i wszystkich słuchających tego listu proszę was, jako najmilszych braci w Chrystusie, o dro-

¹⁾ Czelabińsk pod 60 stop. długości wschodniej i 55 stopniem szerokości, opodal Jekaterinburga, za górami Uralskimi.

gie państwo, niechaj westchnienie serc waszych ubłaga Boga, na nas rozgniewanego, abyśmy mogli zwyciężyć nieprzyjaciół naszych duszy i wytrwać w naszym do końca. Żegnam drogich państwa i upraszam o prędki odpis do mnie.



List II (od tegosamego).

15 stycznia 1889.

(N. b. p. J. Chr.) Posyłam moje najpokorniejsze i najserdeczniejsze podziękowanie drogiemu panu, a także i drogiej pani i wszystkim pańskim dziatkom, paniczom i panienkom, całemu pańskiemu domowi i całej pańskiej familii za tak miły i drogi gościniec mi przysłany i za odwiedzenie mnie pańskim listem na tem nieszczęśliwym sybirskim wygnaniu, za co mile i pokornie dziękuję, oraz i z moją żoną i dziatkami naszymi, za taką czułość serc pańskich, jako prawdziwych chrześcian i katolików. Ach, drogi i miły panie, o jakież żal i smutek trapił serce moje, gdy się doczytał w pańskim liście, co pan zostaje taką słabością ściśniony. O drogi przyjacielu i opieko nieszczęśliwych wygnanców, upraszamy łaski u Boga wszechmogącego i zanosim nasze modlitwy za pana zdrowie, ażeby raczył wysłuchać nasze prośby i westchnienia o pańskie zdrowie i przedłużyć życia panu, abyśmy mogli doczekać lepszych czasów jeszcze za życia i odmiany na świecie. O Matko Boska, Królowo nieba i ziemi, pociesz nas wszystkich łaską swoją świętą i za pański gościniec Panie Boże zapłać i nagródź zdrowiem i szczęściem i co tylko sobie państwo u Boskiego miłosierdzia żą-

dają. Ale przepraszam pana, co pan tak się troszczy o mnie, bo sobie ujmuje a mnie posyła, bo ja nie dla tego posyłam listy, ażeby co pozyskać, tylko dla tego, co miłuję cały pański dom i wiem co państwo nie tak bogate, jak miłosierne, i wiem, co każdemu o grosz trudno, bo wcale zarobku żadnego nie ma, nie tak jak w Chersońskiej gubernii. *Tu ani zarobku, ani służby nie ma, bo ani panów, ani żydów nie ma, tylko sami chłopci i Tatary i Baszkiry i Kirgizy, a to naród bardzo brzydki i niemiłosierny. Żeby człowiek z głodu umierał, to nie nie podadzą, i ruski naród gorszy, jak w Chersońskiej gubernii.* Prawda, co i sami nie bardzo co mają, bo nieurodzaj już pięć lat, to im z kaźni obiecują dać pomoc na wiosnę na posiew po ośm rubli na dziesięcinę. Już im zapisali i obiecali przysłać. A nam do nowego roku dawali po 8 kopiejek dla starych a małym po 4 kopiejki, ale po nowym roku nie wiemy, czy dadzą, bo już nie dają, i powiedzieli nam, co już dla nas pieniędzy nie ma. A nasze gospodarstwo zabrali pod kaźnią i grunta nasze i budowle sprzedają, a nam tu chcieli dać grunta i domy, ale my się odkazywali, *tylko się domagamy swobody religii i Kościoła* i bardzobyśmy nie chcieli w tych stronach zostać, bo kościołów nie ma i bardzo tu wielkie mrozy i długa zima, a mrozy więcej jak na 40 gradusy, to tak piecze jak płomień ognisty. I jeszcze sami nie wiemy, jak z nami postąpią, bo teraz zostajemy porozsyłani po jednej familii i siedzimy komornem, a dalej Bóg wie, jak będzie. Upraszam łaski drogich państwa odpisać do mnie jak można prędzej i zawiadomić mnie o pana zdrowiu. Żegnam drogich państwa i do widzenia dobro życzliwie.

List III (od innego Unity).

20 stycznia 1889.

W pierwszych słowach mojego listu niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Donoszę ja Wam o swoim zdrowiu, do Was panie, że ostajem zdrowi z łaski Najwyższego Boga, tego i Wam życzymy i całemu domowi waszemu i życzymy zdrowia i dobrego powodzenia, czego sobie od Boga Najwyższego żądamy, tego i ja Wam życzę wszystkiego dobrego. A teraz Wam opisuję, gdzie ostajem, w Orenburskiej gubernii

.
między takim narodem, że niech Pan Bóg broni, że gorzej żaden żyd, ani niedowiarek. Bo jak przyjdzie sobota, to ten ją zachowa, jak Bóg przykazał, ale ten naród nie wierzy w nie, jeno w ten dzień leży w chałupie, a jak przyjdzie niedziela, to zabiera się do roboty. A nam między takim narodem bardzo ciężko żyć, bo mi serce tak pęka, że niech Pan Bóg broni. Trudno, że mowy nie rozumieją naszej, ani my ich; jak zajdę do niego i czego proszę, to nie rozumie nie; albo ręką pokaże, że nawet sami chleba nie mają, taki biedny naród. A mąka droga, pszeniczna po rublu, a ży-

tnia po 50 kopiejek. A pieniędzy nie mamy nawet na buty i na odzienie, bo nam ze sobą wziąć nie dali. W domu mówił nam naczelnik, że nie można brać jak trzydzieści funtów na sobie. Żebyśmy byli choć w lepszą wiązkę zabrali i przywieźli. A tu gdy przyjdzie prosić o chleb, to dostaniesz kawałek taki, że małego dziecka by nie wyżywił. A zarobku nie ma nigdzie, bo sami nie mają czego robić, bo nieurodzaj. — A teraz jeszcze kłaniam do Was wszystkich razem i do pana z wielkim żalem i boleścią serca mojego, bo ostajemy w tem nieszczęsnem wygnaniu, w tych azyatyckich stronach, w takim kątku pomiędzy granicą Permską a Tobolską, że daleko do poczty w dziewięć wiorst, a do Orenburskiej tysiąc wiorst. A od Orenburga szliśmy siedm tygodni i szliśmy taką drogą, pomiędzy takimi górami, że niech Pan Bóg broni każdego chrześcianina, a szliśmy przez dwa tygodnie tak, że nie widzieliśmy chrześciańskiej duszy, oprócz Tatara i Kirgiza; że chleba nie było gdzie dostać u Tatarów, żebyś rubla dawał, to nie dostaniesz funta chleba. A znowu jeszcze i na nogi bieda, że się porusz kamień, jak moje dzieci mówią ¹⁾, bo małe dziateczki na plecach nieśli przez jeden dzień, bo nam było trudno na podwodach jechać, bo takie góry, że nie można opisać, a podwozy na dwóch kołach. — A teraz jeszcze kłaniam się do Was, panie i do całego domu waszego, życzę Wam zdrowia i dobrego powodzenia, czego sobie od Boga Najświętszego żądam, tego i ja Wam życzę ze swoją

¹⁾ Piszący ten list ma już 76 lat.

czeladzią i upadam do nóg Waszych i całuję nogi
i ręce i wszystkich sąsiadów kłaniam i proszę Was,
moi panowie drodzy, mile Was proszę, odpiszcie na
ten list.

Adres piszę



List IV.

List ten piszę dnia 30 czerwca 1888 r.

Najdrożsi moi Bracia i Siostry! Wszysey donosimy Wam, my niskie ukłony i oznajmujemy Wam, że z łaski Boga Najwyższego jesteśmy żywi i zdrowi do tego czasu, co i Wam, Bracia mili, życzymy od Boga Najwyższego, wszystkim Braciom i Siostram, jako pamiętającym o nas biednych i nędżnych niewolnikach, co o nas pamiętacie w tak dalekich stronach, za co my Wam życzym od Boga Najwyższego i od szczerzego serca, życząc Wam życia i zdrowia i szczęścia, długich lat pożycia i dobrego powodzenia i wytrwania w wierze świętej katolickiej, jako po chrzcie świętym i po braterskiej miłości dziękujemy Wam . .

.....
stokrotnie za Waszą jałmużnę, cośmy odebrali na świętego Piotra polskiego ¹⁾ 5 rubli. Tośmy dali K..... 2 ruble, a sobie zatrzymali 3 ruble. Za co Bogu dziękujemy za jego dary, a Wam, żeby dał zdrowie za Wasze dary, że Wy zarobili i nam jeszcze przysłali. Niech Was Bóg Najwyższy błogosławi na zdrowiu, na majątku i na dzieciach. Boże zapłać Wam wytrwaniem

¹⁾ Św. Piotr polski, t. j. wedle polskiego kalendarza.

we Wierze świętej katolickiej. Bo my się cieszym, że się trzymacie Wiary świętej. Trzymajcie się Bracia, a prędko nas Bóg pocieszy. Nie żałujcie niczego, tak jak i my, bo my się niczego nie boimy i nie nas nie zastraszy. Bo nam naczelnik powiedział, że Wy swoich naczelników pogubili i nas pogubicie, i woli swojej starszynie nie dacie. Bo jakbyście Wy tu przyjęli ziemię, toby Was tu już dawno byli przywieźli. A tak to z Nami nie da sobie rady Naczalstwo ¹⁾. Ale nie sprzedawajcie sami niczego, jak my, bo na nas mówią teraz że my na zamianę tu przyjechali. Ale Bracia kochani, uważajcie na nasz sąd i na las, kto go niszczy, bo kto nasze niszczy, to i swoje niszczy. Ale to nas Bracia kochani zasmuciło bardzo, że pomiędzy Wami jest zerwanie, że nie słuchacie jednej głowy, bo wiecie to dobrze, że kto ojca nie słucha, to nad sobą litości nie ma, i błogosławieństwa Bożego nie będzie nad Wami. Bo Wy, Bracia kochani, żadnej biedy nie znacie, bo w Polsce żadnej biedy nie ma, ale między nami bieda. Ale nas Bóg karze, taką karą, za takie niezgody. Trzymajcie się bracia razem i tej ustawy, którą mamy od Boga. A proszę Was napiszcie do nas w tem wielkiem odludziu, jak postępują z wami w religii świętej, bo nas Wasze listy bardzo cieszą. Zostajcie zdrowi Bracia i Siostry, pozdrawiamy Was serdecznie

¹⁾ Unitom ofiaruje rząd, w zamian za ich grunta własne w Siedleckiej gubernii, inne w gubernii Chersońskiej. Teraz wysłani za „upór“ w Orenburskiej gubernii także gruntów tam przyjmować nie chcą.



List V.

List pisany 23 grudnia 1888.

Witam was temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Klaniem się ja tobie A. siostró kochana, i siostró R. i pozdrawiam waszych rodziców i braci, wraz z całym domem waszym i winszuję wam przy nadchodzących świętach Narodzenia Jezusa Chrystusa, dobrego zdrowia i wszelkich łask Boskich, czego sobie sami życzyście. Donoszę wam, że odebrałem list od was 20-go grudnia i gościnnie i obrazek Matki Boskiej, za co ci, moja siostró, serdecznie dziękuję, bo wiadomość od was bardzo mnie uradowała. Myślałem, że nie ma już, ktoby mnie pocieszył w tej dalekiej stronie od was i od swoich, bom tutaj bez niczyjej opieki, tylko pod opieką Boską. Myślałem, że jak ojciec przyjdzie do nas, to się będziemy nawzajem pocieszać i wyglądaliśmy go długo, aż przyszedł towarzysz ojca i oznajmił nam, że ojciec zmarł. Tak więc teraz staliśmy się sierotami, bez ojca i bez matki, w tej obcej stronie. Pochowaliśmy już swoich braci i sióstr ośmiu, pochowaliśmy ich sami i nikt nam nie wzbraniał pochować ich jak prawdziwych katolików. W drodze troje zmarło.

Teraz donoszę wam moje siostry, że tu żyję w wielkiej tęsknocie i pragnieniu, bo żyję bez kościoła i bez pociechy na duszy, bo tu nie ma człowieka, coby mówił o Bogu, bo tu nie ma chrześcian, tylko poganie. Niema u nich ani niedzieli, ani żadnego święta. Więc nie dziw, że bardzo mi tęskno, a wzmaga się ta tęsknota, gdy jaka uroczystość lub święto, bo myślę sobie, że wszystkie siostry przytomne na Ofierze Mszy świętej, a ja tak daleko od kościoła, bo 370 wiorst do jednego i 150 do drugiego. — Kochano siostro, prosiłaś, abym Wam doniósł o naszej podróży, więc donoszę, że gdy nas zabierali z Białej¹⁾, to ludzie zgromadzeni odprowadzili nas za miasto, i tam nam już towarzyszyli żołnierze i naczelniki do kolei, a byliśmy skowani za ręce i nogi, jakby podpalacze i rozbójnicy i złodzieje. Jechaliśmy potem 4 doby koleją, a przechodem i wodą jechaliśmy 6 dob. Szliśmy piechotą 11 dni t. j. 220 wiorst, ale to cośmy mieli ze sobą, to nam wszystko zabrali. Potem nas wieźli 150 wiorst pocztą przez dwa dni, a pod zamkiem trzymali nas w Smoleńsku i w Moskwie po trzy dni, w Jekaterynburgu dwa dni. Bóg nas szczęśliwie przeprowadził przez te drogi, i wszystko cośmy wzięli z domu, tośmy odebrali. Gdyśmy przybyli na miejsce, zaraz nam namierzili po 10 morgów i kazali, abyśmy brali ziemię, ale my powiedzieli, że nie chcemy ziemi i nie weźmiemy. Ale oni poczęli stawiać domy i często przyjeżdża starszyzna i namawia nas, abyśmy szli w domy i brali ziemię, a my nie chcemy brać. Powiedzieli nam, że drugich przywiozą, te oni wezmą, a nas odwiozą dalej.

¹⁾ Biała, miasto w gubernii Siedleckiej.

Więc prosimy was, gdyby i wam na to przyszło, to i wy z daleka stawajcie na nogi i opierajcie się i nie idźcie w te domy. — Teraz donoszę wam, że żyjemy ze skarbowego po 16 groszy na osobę i mieszkamy razem na kwaterze, a jest nas tu ze dwadzieścia familij.

(List ten doszedł rąk moich bez dokończenia).
Następujący list zawiera bliższe szczegóły dotyczące tych gruntów, które chciano rozdać Unitom, a których oni przyjąć nie chcą.

—...~—

List VI.

List bez daty, pisany r. 1888.

Wstępuję w wasze zebranie Brackie, czieciele Serca Jezusowego, witam was i pozdrawiam temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oto Bracia moi (tu następuje 26 imion męzkich i 10 imion żeńskich) i Siostry, kłaniamy się wam my W.. (tu następują trzy imiona męskie) i życzymy wam od Boga Najwyższego i od szczerego naszego serca życia, zdrowia, szczęścia i długich lat pożycia, zgody i jedności i wytrwania we wierze świętej katolickiej do końca. Odebraliśmy od was list z pieniędzmi, z których Katarzynie 2 ruble oddaliśmy. Za co wam ślicznie dziękujemy, za waszą jałmużnę i dobre serce, niech wam Pan Bóg Najwyższy zapłaci, na szczęściu, na zdrowiu i na majątku za waszą ofiarę. Myśmy już do was pisali, ale nie wiemy, czyście wy odebrali nasz list, czy nie, więc teraz wam napiszę o wszystkim, co się tu z nami dzieje. — Otóż nas na świętego Antoniego wygnali z naszych kwaterów i chcieli, abyśmy sami szli do domów. A my im odpowiedzieli, żeśmy już tysiąc razy mówili, że my izb i nawet całej Rosyi nie chcemy i nie weźmiemy. A oni nam tłómoki kazali wynosić na fury, lecz my nie chcieli wynosić, więc oni sami wzięli i wy-

nieśli na fure. A my wszyscy zebraliśmy się do kupy, pokładli my się na ziemię i leżymy. Wtedy przyjechał do nas Stanowy i pięciu Uriadników i 80 policyjnych słuźalców, a prostego narodu około tysiąca. Bo naród się schodził i zjeżdżał na dziwy, co z nami będzie. Stanowy spisał raport do naczelnika i pojechał. A my siedzieli tydzień na polu. Nie pozwolili nam chleba piec, ani do izby nas puścić. Tak my siedzieli tydzień na polu i przyjechał Stanowy i policyi drugie tyle i naród się zleciał. Kazał nas powiązać wszystkich, baby i mężczyzn, za ręce i nogi i do drabi z wierzchu przywiązać i tak nas zawieźli do tych domów i tam rozwiązali i napisali na tablicach, czyja izba. Wreszcie mówili, że kto z nas pierwszy pójdzie, to sobie izbę lepszą wybierze, ale my wszyscy leżymy na ziemi pokrwawieni i nikt się nie odzywa. Kiedy odjechał od nas, wtedyśmy powstawali i idziemy w pole. Uszliśmy z pięć staj, kiedy Stanowy posyła Uriadników do nas i pyta się, gdzie idziemy? A my odpowiadamy, gdzie oczy poniosą. Wtedy postawił wartę z 50 ludzi, aby nas nigdzie nie puścili bez rozpisu. Tak nas wartowali przez dwa tygodnie, a potem warta ustąpiła i my się pobrali i poszli do kancelaryi, aby nam dali chleba, bo nam karmowego odmówili. Uszliśmy trzy mile i poszliśmy do rzeki, co się zowie Mijas. Zbiegło się policyjnych 40 ludzi, z bronią i pałkami i nie puszczali nas, ale my się walim prosto ku mostowi. Nie poradzili nas zatrzymać, więc most zerwali. Wtedyśmy stanęli i znowu warta stała przy nas cały tydzień, ale sześciu z nas, t. j. aresztowali. Wtedy mężczyźni powiązali i zawieźli znów napowrót na miejsce, a baby zostały. Za tydzień przyjechał gubernator do nich i mówi tak:

chcieliście gubernatora, oto go macie. Oni pokłękali na kolana i mówią: — na co nas tak męczą? A on mówi: — wy wiecie za co, i ja wiem na co.

Ja wam nie nie poradzę, bo ja malutki naczelnik. — Prosił ich tedy, żeby się przez niedzielę zabawili, bo napisze do Petersburga i pojechał. My siedzieli znowu trzy tygodnie, a gdy warta ustąpiła, wtedy poszliśmy znowu życia się upominać. Wtedy znowu nas powiązali i zawieźli do izb i znowu 50 ludzi wartowało. Przyjechał znowu naczelnik i namawia, żebyśmy poszli znowu do izb, ale my nie chcemy. Wtedy się rozgniewał i mówi: — a wy takie, a takie; na was patrzy 33 tysiące mojego narodu i ze mnie się śmieje, że ja was nie namówię. Prędzej my Plewnę wzięli, jak was namówię i wprowadzę w te izby. I pojechał sobie. Potem nas wartowali jeszcze trzy tygodnie i tych co w Czelabie byli uwięzieni i z kancelaryi zebrali do kupy wszystkich, a potem nas rozbili po całym powiecie osobno. Swirdzuki są we wsi Kałmиковкомisz o 33 wiorsty od nas; Maciejuki we wsi Martinówka o 30 wiorst od nas; Dawidzanki we wsi Iwanówka, 18 wiorst od nas; Już nam teraz karmowego nie dają i odczytał nam tak, że nie macie teraz ani karmowego, a pod ostrą wartą będziecie, że nie wolno wam wyjść na drugą wieś bez policyjnego. Najmujcie sobie kwatery i życie.

Bracia i Siostry, pamiętajcie o nas rozślawiać ludziom uczonym i braciom naszym, aby się za nami wstawiali i pamiętali, gdzie my się znajdujemy, bo cierpimy wielką biedę. Prosimy was o ratunek, bo zostawili naszą młodzież bez żadnej opatrności i oddali bezwstydnemu narodowi na różne niebezpieczeństwa

i nierządy. O Bracia i Siostry, zostający w Polsce, proście chociaż listownie naszych braci, tu w Rosyi będących, aby się nie pomarnowali, bo wielkie niebezpieczeństwo jest dla młodzieży we wszystkim. Do
... list przyslijcie na nasze ręce, bo on nigdzie wyjść nie może. Proszę was też, piszcie do nas o wszystkim, co u was słyhać i co z naszym gospodarstwem się robi, bo biada temu, co cudze dobro posiada.

Słyhać, że więcej braci naszych do Czelaby przybyło, bo my im utorowali dobrze tę drogę i krwią oblali. Proszę was bracia i siostry o prędkie odpis, bo ciężkie bardzo jarzmo Chrystusowe; ale z miłością Jezusa zwyciężym to prędko, bo nadzieja w Bogu. Bądźcie zdrowi kochani Bracia. (Tu następuje adres po rosyjsku).



List VII.

List pisany 18 stycznia 1890.

Najukochańsi moi bracia i wszyscy bracia od Serca Jezusowego, ja kłaniam się wam z nowym rokiem i życzę zdrowia szczęścia, dobrego powodzenia i długich lat pożycia. Wielce się uradowałem z waszego listu i ukłonu, com go odebrał na Boże Narodzenie t. j. na św. Szczepan. Ślicznie wam dziękuję i odpisuję, żeśmy wszyscy żywi i zdrowi. Wszystkich familij jest tutaj 20. Są i Prochańskie i Szydłowskie i Olszańskie i z Dziadkowskich i z Zahor i z Łomaz, Morganowicze i Bilicki t. j. z Łomaz 3 familie; z Lubenki, Bialskiego powiatu, Kuczyński Józef, a z Kozłów, Rodyńskiego powiatu, Grzegorz Us. Bogusz Franciszek z Przegalin, Rodyńskiego powiatu. Piotr Szubarczyk i Damian Czeczota i Damian Kosowski. Trzy familie z Polubicz i Zaniewicz Jan z Lubenki, Rodyńskiego powiatu. Wasil Czech z Rudna: razem 20 familii. Każda familia ma osobną kwaterę, bo się gospodarze Buterscy podpisali, jak jeszcze nas tu nie było. A teraz muszą nas trzymać, bo nam muszą dawać kwaterę i każdy gospodarz daje nam ze swego drzewa na opał, ile nam potrzeba, aby było ciepło. Żywność będą nam dawać do Trzech Króli ruskich, a dalej nam nie nie dadzą. Męczą nas do grun-

tów, żebyśmy przyjęli, a my za żadną cenę nie weźmiemy, niech nam śmierć robią, bo tu się znamy na tych ludziach prawosławnych, że nie dobrego u nich nie ma. Ani niedzieli, ani święta, ani uroczystości, ani Bożego Narodzenia, ani Nowego Roku nie święcą, tylko koszą siano, wożą i mówią, że naszej wierze prawosławnej nie ma żadnego grzechu, i że my możemy robić i młócić. A młócą tutaj w nocy na środku drogi, bo nie mają ani stodoły ani chlewa, a bydło i owce i konie to na dworze stoją, i to nie tylko latem, ale nawet zimą i w śniegu i to dopiero śniegu na łokieć. A mróz tu taki, że niech Bóg broni, że nie można wyjść na dwór, bo mróz do 40 stopni. A w święty Szczepan spadł tu deszcz, ale od świąt mróz wciąż trzyma 40 stopni.

Kochani Bracia proszę ja was i Ciebie i wszyscy bracia od Serca Jezusa, proszę was, napiszcie nam o wszystkim, co u was słychać: o zimie i mrozie i o ruchawce i o śniegu i o rekrutach, o kościele, o naszej biedzie — czy czego nie słychać? O moi bracia, co się z gospodarstwem dzieje, bo my nie nie wiemy, bo nam rodzina nie napisze, bo się wyrzekła, ale wy bracia i ty bracie ty to dużo wiesz, napisz co słychać o mojem gospodarstwie, kto niem rządzi i o wszystkim, bo tu do nas wszystko dojdzie, i nie bójcie się nikogo, jeno piszcie do nas prędko, a my wam ślicznie podziękujemy jako więźniowie.

Bracia kochani, proście Pana Boga, aby nas pocieszył, abyśmy i za was odpokutowali, bo bieda w tym kraju, tu niema owocu żadnego, jeno tylko brzezina, a więcej niema nic. A Jakóba żona przyjechała na św. Szymona Tadeusza do nas. (Następuje podpis).

List VIII.

(List 20-letniej dziewczyny) 26 lutego 1889.

Oto ja zasylam niskie uklony siostron i towarzyszkom moim i pozdrawiam was w Chrystusie Panu i zycze z calego serca wam wszystkim lask od Pana Jezusa, czego sobie zyczycie sami i zadacie. Donosze wam, kochane siostry, ze ja jestem zywa, choc zdrowia slabego, bo zycie moje jest bardzo trudne i serce moje coraz mocniejszym smutkiem uderzone, a bardzo mi jest teskliwie. Gdybym nie ufała, ze taka jest wola Boska, tobym umarla z tesknoty. A nie mam znikad pociechy i znaleśc jej nie moge, bo nieprzyjaciel nasz nietylko nas obnazył z rzeczy duchownych, ale wyzul ze wszystkiego, bo nie mamy spokojnego katka, gdzieby można się do Boga pomodlić, gdzieby spoczęło serce i oczy nasze, bo nie widzimy na ścianach prawdziwego obrazu i modlim się po polach i żyjemy, jak w otchłani, w tej stronie.

Więc teraz moje Siostry mam zamiar prosić was, nietylko ja, ale i prosił, żeby do was napisać, żebyście nam się postarali różańców. Więc proszę ja was, siostry, jeśli będziecie w możności, to 5 różańców kupcie, a zresztą ile będziecie mogli, oddajcie do wuja

..... i niech on przyśle nam, co ja do nich napisałam w liście zakaźnym. A naostatek proszę was, moje siostry, jeśli będziecie w możności, to przyslijcie nam z parę katechizmówek, choć nie zaraz, a kiedy będziecie mogli, bo jak wam wiadomo, że wszystkim jesteśmy błędni, najbardziej dzieci, bo nie ma komu uczyć i sami nie mają gdzie się nauczyć, więc mnie o to prosili, a ja niemam kogo prosić i w nikim nadziei położyć, tylko w was, drogie siostry. A teraz donoszę wam, że posłałam do was list z podziękowaniem za pieniądze, coście mi przysłali, ale nie wiem, czyście go odebrali, a może jeszcze nie doszedł. I jeszcze ci niski ukłon i uszanowanie moje posyłam Braciszku T..... i życzę ci zdrowia i wszystkiego dobrego od Pana Boga i dziękuję ci za zawiadomienie nas i nadal proszę, czy podochodziły te listy. Donoszę Siostrom, że siostra Karolina już poszła w służbę do dawnego Polaka, który od powstania tu jest, ale imieniem tylko nazywa się Polak i katolik, bo mówi, że kapłany nasze na nas gorszy ciężar włożyli, jak popy, że nas nauczyli przesuwac paciorki. Więc my tu wszystkie takie nieszczęśliwe w tej stronie, bo nie słyszemy innego słowa, jak tylko zniewagi Boga, bo naród tutejszy nie chce wierzyć, że my za wiarę, jedno za zabójstwo, albo za bunt tu przysłane i pytają się, jakiej my wiary, czy takiej jak żydy, czy jak Tatary? — Jak już pisałam wam, że nas porozrzucali po różnych miejscach i widywać się z sobą nie dali, ale teraz już wolno widywać się i chodzimy jedni do drugich, ale daleko, bo o 15 i więcej wiorst. Tak to my, za łaską Bożą, wolę ich przełamali i powrozy odpadły

z nas, któremi dwa razy kępowali ręce i nogi nasze.
— A teraz kończę ten list. Polecamy się spólnym waszym modlitwom, módlcie się za nas, tu zostających, aby nam Pan Bóg dał ducha jedności i wytrwać do końca, co daj Boże, by się tak stało. Amen.

List IX.

Roku pańskiego 1889 dnia 10 (23) marca.

W pierwszych słowach naszych do was, kochani Bracia, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Donoszę najprzód o naszym zdrowiu, że z łaski Pana Boga zostajemy przy dobrem zdrowiu, czego i wam życzymy wzajemnie: szczęścia, zdrowia i wszelkich dobrych pomyślności. Teraz dziękujemy wam za waszą dobroczynność, jako to obrazki i za trudy wasze, za co niech wam Pan Bóg da Królestwo niebieskie. Teraz, kochany Bracie, donoszę ci, żeśmy odebrali od ciebie pismo, dwa obrazki i dwie książki, jedna o naśladowaniu Chrystusa, a druga, droga do zbawienia, ale proszę cię żebyś przetłómaczył te reńskie i centy na ruską monetę t. j. na ruble i kopiejki i napisał, ile te książki kosztują na ruską monetę. Teraz kłaniam się do was wszystkich współbraci, wraz z moim ojcem i matką i życzymy wam wszelkiego dobra od Boga, czego sobie od Najwyższego Stwórcy żądamy, tego my wam życzymy wzajemnie i polecamy was Sercu Jezusowemu, co daj Boże widzieć się z wami na rodzinnej ziemi polskiej. Prosimy się od nas kłaniać do Pawła i Anastazyi, życzymy im jak najlepiej w ich pracach i zamysłach. Kochany Bracie Adol-

fie, bądź spokojny, rodzice wiedzą, żeś ty w....., daję ci adres do nich. (Tu następuje adres i dopisek innego Unity).

Mój najmilszy Bracie w Chrystusie Ze słów twoich tylko, nie znając cię, zanoszę ci najszczerze życzenia jadziękując ci za waszą dobroczynność, którąśmy otrzymali od was, za którą niech wam Bóg wszechmogący raczy wynagrodzić w tej doczesności zdrowiem i szczęściem, a w przyszłości zbawieniem duszy. Najmilsi Bracia w Chrystusie, proszę was pozdrówcie odemnie Piotra, Michała i wszystkich tych, którzy wam są wiadomi w świętem pocałowaniu. Chciałbym was mili Bracia prosić, żebyście mi przysłali książkę p. t. „Zbiór nabożeństwa św. Franciszka trzeciego zakonu“, a jak nie można tej, to choć o Sercu Pana Jezusa mały zbiorek z dodatkami i obrazków..... Posyłam wam na to 6 rubli, co się należy tobie bracie za tamtą posyłkę, proszę ostawić z tych, a jeżeli tu teraz nie stanie, to proszę dołożyć swoich, a ja ci doręczę twoją należytość, a jeśli by zbyło, to na Mszę św. Zanoszę też szczerze i serdeczne podziękowanie ze swoją familią Wielebnej Pani Przełożonej, dziękujemy przez Serce Najśłodsze Pana Jezusa i Serce Najśw. Panny Maryi ze swojemi niegodnemi modlitwami za dobroczynność Wielebnej Pani, którąśmy otrzymali przez miłość Waszą Wielebną, za co niech Bóg wszechmogący wynagrodzi w doczesności i wieczności. Przepraszam Wielebną Panią, że ja nie umiem czei należnej oddać, jakiej Pani Wielebna godna, bo cóż może nikczemny kmieć, nie uczony i cywiliza-

cyi żadnej nie mający, uczynić, jedno grzeszyć. Proszę
też jeszcze Wielebnej Pani Miłości, by raczyła się po-
fatygować o to co ja proszę, jeżeli można, bo takie
rzeczy są Rosyi trucizną. Wierny katolik
(Następuje adres).



List X.

List pisany 20 maja 1889.

Najpierwsze słowa i pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najmilszy Bracie Donosimy ci najprzód, że odebraliśmy od Ciebie całe posyłki, któreś nam przysłał, tylko tej książki o naśladowaniu Chrystusa nie ma. Teraz donosimy ci, kochany Bracie, że tu zostajemy bez wszelkich środków, nie mamy żadnej roboty, i nie pozwalają nam ze wsi wychodzić bez paszportu, a paszportu nie dają, a zajdziesz do Stanowego, to ci powie: ja temu nie winien. Jak chcesz, tak żyj, choć umrzesz, powiada, to ja nie winien. Taka u Moskala miłość! Nasze wszystko zabrał nam, a na nie nie chce dać.

Kochani Bracia w Chrystusie, donieście nam o tym zjeździe, co to był w Wiedniu z początkiem miesiąca maja, bo u nas było publikowane w gazetach o tym zjeździe, a teraz nam gazet nie dadzą do ręki. Cóż tam uradzili? Co tam będzie słyhać u was, to proszę i nam donieść o wszystkim.—Teraz, kochany Bracie, donoszę ci, że o rodzicach nie wiem, bo do nas teraz nie piszą. K..... pisał z domu, już temu trzy miesiące nazad, więc nie wiemy, co to znaczy? Czy kto listy zatrzymuje, czy co takiego? A do ciebie posyłałem list

na końcu kwietnia, nie wiem czyś go odebrał, czy nie. Daję ci wiadomość, że książek odebraliśmy sztuk jedenaście i obrazki i szkaplerze. Za całą posyłkę serdecznie ci dziękujemy i mile ściskamy miłością braterską, życząc ci bracie wszystkiego dobrego od Najwyższego Stwórcy i Królowej Nieba i ziemi. Posyłam ci 2 ruble, które proszę dać na Mszę św. na intencją do pocieszenia Najśłodszego Serca Jezusowego. Prosimy Cię też Bracie, podziękuj od nas księdzu za jego przewielebną przychylność i szczodrość, niech mu Pan Bóg da królestwo niebieskie. — Jeszcze ci donosimy, że u nas w dniu 18 maja zmarł człowiek. — Otóż jakie życie nasze w takim Sybirze, bo taki klimat ciężki, że jednego dnia gorąco, a na drugi dzień mróz. Teraz taka susza, że niech Bóg broni. Nie było nie przez trzy lata i pewnie na czwarty też nie nie będzie. Bo jaka ofiara taka zapłata, a nikt tu nie wspomni, że to kara Pana Boga. Jak się popatrzysz na te schizmę, to aż się w głowie zakręci, bo niby to oni w Chrystusa wierzą, ale nie wiadomo jak, bo jak którego się zapytasz, jakie u niego modły, to on odpowiada, że modlitwy nie umie tylko „krezczus“, co znaczy zeganie, poruszając się jak żyd. A co cerkiew to mówią, że to samo co karczma. Bo i prawda, że tak samo, jak w karczmie tak i w cerkwi nie darmo nie dostaną. Mój kochany Bracie powiadam ci, że niema na świecie gorszej wiary, jak schizma. Przechodzą setkami w Małakany, Sobotniki, na Żydów, Chłystów i Skopców, Roskolników i rozmaite sekty, a nikt im nie nie broni, ani nie nie mówi, a nas to się czepia ten przebrzydły schizmatyk. — A teraz zanosimy jeszcze raz nasze niskie ukłony i pozdrowienia braciom

i ojcu waszemu, dziękując wam za ukłon i mile was
ściskając miłością braterską, całuję was po niezliczone
razy, życząc wam miłego zdrowia i dobrego powo-
dzenia. Prosimy was, piszcie do nas częściej, a my też
będziemy się starać odpisać niezwłocznie. Zanosimy też
nasz najniższy ukłon i serdeczne dzięki, choć na tym
suchym papierze, ale gorącym sercem, z pokornem usza-
nowaniem Matce klasztoru, my biedne dzieci wygnane
..... (Następują dwa podpisy i adres piszącego .



List XI.

Dnia 13 maja 1889.

Najpierwsze nasze słowo: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najdroższy Synu, miły Bracie. Najprzód donosim ci, że z łaski Boga Najwyższego zostajemy żywi i zdrowi czego i tobie życzymy od Najwyższego Stwórcy. Donosimy Ci, że list twój, wysłany w czasie wielkanocnym, odebraliśmy dopiero 8 maja, czyli w dzień świętego Stanisława. Zaraz posłaliśmy go do S..... ale odpisu żadnego nie mamy. Daleko nam tęskniej teraz jeszcze, jak było zimą. Tutaj trwała jazda od wielkiej środy do wielkiej soboty, potem nie było przez parę tygodni żadnej jazdy, a teraz jeszcze bardzo trudno jeździć, bo jeszcze duże wody. Wielka tu drożyzna. Chleb też podrożał. Mąka pszenna kosztuje 1 rubel 40 kopiejek za pud; żytnia do rubla; pud kartofli 70 kopiejek; kasza jaglanna do 1 rubla 60 kopiejek; owsa pud 75 kopiejek; jęczmienia 1 rubel 10 kop.; mięso po 4 i 5 kop. funt. Ryby za to są tanie, bo można dostać po 2 grosze funt, a po 2 kopiejki wybornych. Donosimy ci, że T..... są także zdrowi i zanoszą swój ukłon i życzenia; oni już dostali się do obowiązków, bo tam są dwory i oni do jednego dworu się dostali. Lud tutejszy rozjechał się po lasach na robotę, ale pieszo

niema żadnej roboty, tylko jazdą. Rąbią sęgi i wożą na splaw. Siąc to zaledwie dziesięciu sieje i to bardzo mało sieją, i to po 10 pudów, lub po 5, a wtedy jadą daleko, z jakie 50 wiorst, a już najbliżej jakie 10 wiorst, bo gdyby siali blisko, toby bydło wszystko zjadło. Od dziesięciny płacą 50 kopiejek, a dziesięcina ma prawie 2 morgi 300 prętowe, a za koszenie posiewiska po rublu, ale nakosi za to siana, coby i na trzy sztuki starczyło przezimować. Za opał płacą po rublu z dymu (chaty), ale za tego rubla można nawozić sobie ile kto chce, choćby 100 albo 200 wozów. Wszelka robota tu prawie za darmo. Sanie zimą zrobione, kosztują 20 albo 25 kopiejek, wóz nowo zrobiony i cztery nowe koła 1 rubla. Za okucie wozu płacą kowalowi 1 rubla. — Donoszę ci też, że od twojej żony mieliśmy też list. Żona twoja także tęskni, że zostaje samotna, ale kochany Bracie, jabym ci radził żonę zabrać do siebie, toby i lepiej było, bo byś miał spokojne serce, a tak to cię serce boli za żonę i o nas, tylko że się to twojemu teściowi nie podoba. Ale innej rady nie ma, bo nas Moskal tu nie na żarty wygnał, tylko na prawdę i to w takie pustynie, że niewiadomo, w jaki sposób zdobyć sobie kawałek chleba. Ze wszystkich my popadli w najgorsze miejsce, bo wszędzie było utrzymanie tańsze, jak tutaj. — Donoszę ci też, żeśmy otrzymali twoje obrazki i szkaplerze. Nigdzie nie było takiego łotrostwa, jak u nas, bo nigdzie nikt nie odbierał książek, ani różańców, jak nam te lucypery podobierali książki i różańce. Ojciec z K prawie sami oddali książki, boby nie byli znaleźli, gdyby ich byli przy sobie nie mieli.

(List ten doszedł rąk moich nie dokończony).



List XII.

Dnia 26 czerwca 1889.

Chociaż jesteśmy oddaleni w bardzo dalekie strony, jednak przemawiamy te słowa: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najukochańszy Bracie. Dowiedziawszy się od P....., którzy też są wywiezieni ze Sz....., a my też jesteśmy wywiezieni z Lubenki, parafii Łomazkiej, więc chociaż oddaleni jesteśmy jedni od drugich na sto wiorst, to jednak miałem sposobność bywać u P..... i rozmawiając o tem naszym nieszczęściu i utrapieniu, nie wypuściliśmy z pamięci i pana S....., że panu dopomógł Pan Bóg ująć takiego straszego prześladowania, jakie my ponosimy, przytem dowiedziałem się, że do pana listy dochodzą i prosiłem o adres. Więc choć w krótkości opiszę swe życie. Oto, jak panu wiadomo, zniszczył nas (Moskal) na majątku, i wywiozł w dzikie kraje i porzucił w takich pustyniach, że ni ludzi ni Boga nie znają i zapomnieli o nas i uwagi nie zwraca, choć żyj, choć umieraj. Bo co zabrał, to wszystko zagarnął w swą paszczkę, a nam nie dają karmowego, ani ze wsi nie wypuszczają i powiadają, żeś powinien tu żyć, gdzie cię porzucono. A do tego opisał nas za złodzieje i nibyto obszczestwo (ministerstwo) nas wysłało formalnie, bo niby po swojemu

twierdzą, że te heretyki, co się podpisali na prawosławie, to za nas dali podpis. A co się tyczy naszych prośb to ich nie dopuszczają. My będąc w Orenburgu, pisaliśmy sądownie przez prokuratora, więc odebraliśmy taką odpowiedź, żeby więcej nie pisać i nie trudzić cesarza. Oto, jak widzisz, kochany Bracie, takie ulgi mamy od swego cesarza. Więc prosimy, kochany Bracie, jeśli to nie było panu za wiele trudności, możeby pan mógł doręczyć prośbę o naszym utrapieniu Najjaśniejszemu cesarzowi Austrii, bo my tu nie mamy, ktoby nas pocieszył w naszym nieszczęściu (Koniec tego listu musiałem opuścić).



SERYA II.

List XIII.

Gubernia Orenburska 6 listopada 1889.

List odebraliśmy dnia 5 listopada i napowrót odpisujemy dnia 6 tegoż miesiąca i w najpierwszych naszych wierszach, jako chrześcianie, wymawiamy te słowa: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Nie mogliśmy się posieść z radości, jakeśmy otrzymali ten list, który przeczytawszy wielceśmy się uradowali, że takie jest nieprzebrane miłosierdzie Boskie, bo nietylko list ale i przysłane 10 rubli, z którymi postąpim, jak Wasza Wielbność pisze, bo chociaż z trudnością, ale jednak możemy jedni do drugich się dostać, a szczodrobliwą waszą rękę niech Pan Bóg wynagrodzi tysiącnie. Bo my myśleli, że jesteśmy od wszystkich w zapomnieniu, w naszym trudnem położeniu, ale widzimy, że miłosierdzie Boże i dobrych ludzi istnieje nad nami, bo my pozostajemy w życiu bardzo trudnem i smutnem, dlatego, że ludzie tu zupełnie dzikie, które nie znają ani Boga, ani wiary. Po drugie, że kwaterów nam nie dają, tylko nam mówią, żebyśmy sobie budowali domy. My na to im taką dajemy odpowiedź: my tu domów budować nie będziemy, bo nam

rząd zabrał nasze domy. Jeżeli macie prawo, to dajcie wartowników i wypędźcie nas na mróz. *Nawet ruski pop przychodzi i mówi nam, żebyśmy chodzili do cerkwi, toby nam dawał za każdy raz po bułce chleba; a my na to: my tysięcy nie żałowali, a do cerkwi nie poźdzali, a ty nas zachęcasz, jak małe dzieci, obwarzankiem?*

Będąc w takim utrapieniu, zebraliśmy się w miesiącu sierpniu i poszli do gubernatora ze skargą i mówiliśmy, że u nas rząd zabrał nasze ziemie i gospodarstwa a tu nam nic nie daje; a on odpowiedział, tak że wy tam nie mieli, ani ziemi ani gospodarstwa. Cesarz się nad wami ulitował i pobudował wam tu domy i nazначył ziemię, a wyście się odkazali i tylko rząd do straty doprowadzili. To dopiero żyjcie, jak sobie chcecie, bo rząd się od was zupełnie odkazał.

Tak my i pozostajem. Żyjemy w kancelaryi ¹⁾. a co dalej będzie, jednemu tylko Bogu wiadomo. A cośmy pisali o karmowe i słownie mówili, na tośmy taką otrzymali wiadomość. Dnia 1 listopada przyjechał urjadnik i tak nam odczytał, że rząd wam przysłał karmowe pieniądze, od 20 maja po 20 sierpnia i to 10 groszy dziennie. My jemu powiedzieli tak: my tu prawie jesteśmy dwa lata, a ty nam za 3 miesiące dajesz karmowe? A po drugie, takiemu, który niema 20 lat i takiemu, który ma więcej niż 60 lat, to im tych karmowych pieniędzy nie dawał tylko tym, którzy są w zupełnym rozumie i żądał tego, żeby każdy dał sa-

¹⁾ Po gminach są kancelarye gminnych wójtów. W tych więc tymczasem ich umieszczono, ale następnie i z tych kancelaryj niektórych powyrzucano.

moreczną podpiskę. Więc my zobaczyli, że to jest jakieś oszukaństwo i tych pieniędzy nie wzięli i podpisu nie dali.

Prośb wysłaliśmy wielką ilość, ale tylko jedną odebraliśmy taką odpowiedź od ministra dzieł (spraw) wewnętrznych, żeby więcej nie pisać i nie utrudniać cesarza, a żyć w tem miejscu, gdzie postanowiono.

.....
Więcej nie mamy co pisać, jak tylko to, że cała nasza familia składająca się z 10 dusz, posyłamy nasz najniższy ukłon, schylając się do stóp Waszej Wielebności i wszystkim tym, kto o nas pamięta, niech go Pan Bóg ma w swojej pamięci.

.....
Jeszcze się ośmielam prosić Waszej Wielebności po odebraniu tego listu napisać nam napowrót, którego my będziemy oczekiwać od Waszej Wielebności. Jeżeli można to prosim przysłać nam książek religijnych i proszę napisać: *Kto jesteś, że ubolewasz nad naszym utrapieniem i przez jaki sposób wiesz, że my tu pozostajemy?* Pozostańcie z Bogiem gorliwi katolicy. Polecajcie nas opiece tej Królowej nieba i ziemi, najświętszej Maryi Pannie. •



List XIV.

Gubernia Orenburska, 20 listopada 1889.

Najpierwsze słowa listu mojego: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oto my nieszczęśliwe wygnańce z kraju polskiego a niewolnicy ruskiej Syberyi, posyłamy nasze najniższe ukłony drogiemu panu doktorowi i uwiadamy pana, co list pański mieliśmy szczęście otrzymać z pieniędzmi 10 rubli, za co najpokorniej dziękujemy drogiemu panu a także i innym szanownym osobom za wsparcie i czułość serc pańskich nad naszym ubóstwem i nędzą w naszej niewoli. O drogie i mile państwo! niech Bóg wszechmogący wynagrodzi szczęściem, zdrowiem i pożyciem, a po zejściu z tego świata koroną chwały wiecznej, ażeby Bóg wszechmogący raczył wysłuchać modlitwy nasze, którymi modlić się będziemy za pańskie zdrowie i pomyślność dobrego życia pańskiego. A jeszcze przepraszamy drogiego pana, jakby życzenie pańskie było odwiedzić nas więcej pańskim listem, to podajemy dwa adresy, na próżny list i na list z pieniędzmi. Bo do miasta Czelaby od nas daleko, prawie 200 wiorst, to bardzo trudno się dostać, a po drugie, że jeszcze nam i policya nie dozwala, żeby się nie narażać na czalstwo. Bo i ten list był trudny do otrzymania, tylko

co na moje szczęście trafiło się zdarzenie, że chłopci mieli odwozić podatkowe pieniądze, zebrane poduszne (pogłównne) do kasy powiatowej do miasta Czelaby, tak jak ich poprosiłem i podpisałem na ich dowierność, tak oni mi przywieźli i oddali do rąk moich zapieczętowany, dnia 18 listopada. Na który odpisuję 20 listopada. Tylko przepraszam, że zaraz w tym razie nie odesłałem, bo bardzo podjęły się wielkie wiejki i śnieżne zamiętanie, tak co i drogi niema, a mrozy okrutne podjęły się, więcej jak na 30 stopni.



List XV.

Gubernia Orenburska, 3 grudnia 1889.

Zanosim Wielebnemu Ojcu najczulszy swój ukłon i szczerze życzenia i uwiadamiam, że otrzymałem dzieść rubli, za które niech Wam Bóg Wszechmogący zapłaci. (Tu następuje 7 i pół strony, wierszy, w których opisane jest ich wywiezienie z domu do Chersońskiej, a następnie do Orenburskiej gubernii).



List XVI.

Gubernia Orenburska, dnia 18 grudnia 1889.

My dzieci Kościoła rzymsko - katolickiego, którzy za pomocą Jezusa Chrystusa i Królowej Matki Jego Przenajświętszej znosimy prześladowanie i pogrążenie od nieprzyjaciół naszych sekty schizmatyckiej, a widzimy w niej zaślepienie i błąd nauki, Bogu się niepodobającej, mamy zamiar tu nieco opisać nasze prześladowanie.

W roku 1875 postanowił synod petersburski schizmatycki, Unitów katolików obrócić na schizmatyków, a wywarłszy swoje srogości, bił, katował, rabował i rozwodził naród po cudzych krajach, a nie mogłszy zwyciężyć, wywiózł resztę do Chersonu, na wolne posilenie, a pozostałym na rodzinnej ziemi dał niby spokój, ale widząc, że naród nie odstępował od wiary katolickiej, dręczył go różnemi sposobami: karą pieniężną i więzieniem. Nie dosyć na tem; popi wymyślili, żeby jeszcze dzieci tych ojców i matek, którzy byli wywiezieni do Chersonu, wysłać jeszcze w Orenburską gubernię aż na 45000 wiorst od rodzinnej ziemi, gdzie już nie można widzieć ani księży, ani Kościoła katolickiego, pomiędzy naród wyznań mahometańskich i innych sekt, pomiędzy ludy Kirgizów, Baszkirów, Tatarów. — Czas tej wy-

wózki (wygnania) naznaczył na 10 lat dla postrachu, ale widząc, że niema nic z tego, zaniechał dalszej wywózki w roku bieżącym 1889. — Zawiózłszy nas w ten głuchy Sybir, nie dał nam ani kwatery, ani karmowego. Porozwoził po jednej familii po wsiach, zrzucając prosto po drodze, mówiąc: co chcesz to rób, byleś ze wsi nie wychodził. A dał na to dozór policyi. A jakże tu żyć, kiedy tu naród był do pół nagi i głodny, bo się trzy lata chleb nie rodził! Więc nasi bracia niektórzy najęli kwatery, niektórym dali ludzie z miłosierdzia kwatery, a co do życia, to *chodzili nasi bracia po większej części za proszonym chlebem i teraz też tak samo*. Bo w tym kraju nie ma nawet gdzie i zarobić, bo nie ma ani państwa, ani fabryk, a po drugie nie ma wolności, żeby chciał wyjść ze wsi za zarobkiem, to bez pozwolenia nie można. Bo zaraz podaje pod sąd, a sąd oddaje do więzienia. A gdzie zajdziesz i kogo się zapytasz to każdy odpowiada: ja nie winien temu, zaczekajcie. A nie wiadomo, czego czekać. Każdy się uniewinnia, a każdy winien.

A co o popach schizmatyckich tutejszych, to mamy zamiar opisać, jakie u nich obrządki.

Gdy człowiek zachoruje, to pop przychodzi, niby dać ostatnie namaszczenie, ale do tego pomazania biorą w sklepie trochę oleju, a w karczmie wódki i to będzie przy czasie pomazanie, a za to bierze rubla; a jeżeli kto nie da rubla, to go nie będzie i spowiadał.—Kiedy zaś jest wesele, to po weselu idzie pop i błogosławi i mówi, żeby młodzi się pocałowali i wkłada na łóżko, żeby spokojnie spali — a później upije się jak, ciągną go chłopci i śmieją się, a pop rozpuściwszy swoją grzywę, tacza się jak bałwan, że aż niemilo pa-

trzeć. A jak idzie odprawiać obiednię, to znaczy mszę św., to jeżeli już jest pijany pop i nie może odsłużyć (odrawić), to drugi przejmuję i kończy. A jak jest jaki odpust, to chodzi pop po każdej izbie i tam już musi być dla niego rumka, to znaczy kieliszek wódki i kołacz, czyli korowaj t. j. pieróg i miarka pszenicy. — W cerkwi sprzedają świece jak kłosy i każdy musi sobie kupić świeczkę cienką, jak damski papierosek i to starosta zapali, a jak ten odejdzie, to odetnie knot i sprzeda tę samą świecę drugiemu i tak jedna świeca 10 razy się sprzedaje. — A jak ciało wyprowadzają, to ile razy pop zanuci pieśń, tyle dziesiątek weźmie, a jak już przyprowadzą do drzwi cerkwi, to trzeba dać popu 50 kopiejek, a pop przyklei do czoła umarłemu paszport, bo bez paszportu nie przyjmą w carstwo niebieskie. A w tym domu, gdzie człowiek umarł, to powinni ludzie, gdy się zaczyna gościna, nasamprzód jeść miód i przypominać, żeby było słodko duszyczce w carstwie niebieskiem, a do 40 dni żeby stał w oknie kieliszek wódki i chleb na stole i ręcznik, a jeśli palił, to i tytoń, bo mówi pop, że dusza chodzi, to zje, i wypije i popali. — Każdej nocy, w każdą sobotę odprawia się panachida¹⁾ i powinien każdy nieść popowi miód i 10 kopiejek. A w czasie wielkanocnym to kładą na mogiłach po 3 pary jaj i pieróg, to w nocy wyjdzie dusza i zje — a to nie dusza tylko pop zabiera. A co do spowiedzi, to młodszych do 17 lat, spowiada od razu bodajby i 60, bo oni nie „breszą“. A jeden człowiek mi mówił, że idąc do spowiedzi wypił wódki, i zaszedłszy do cerkwi mówi do popa: Batiuszka, nie dawaj mi

¹⁾ Nabożeństwo za umarłych.

„pryczasti“¹⁾), bo ja wodku pił. A pop odpowiada na to: „druhoj raz nie budu dla teper pryhowlat“— i „pryczastyłsia“²⁾). — Co się tyczy obrazów, to nawet nie usłyszysz, żeby kto nazywał obrazami, tylko „bohy“³⁾). — Co się tyczy świąt, to wcale nie masz tu żadnego. Sieją, orzą, koszą w niedzielę, że aż dreszcz przechodzi po skórze, gdy patrzysz na to. Czyste pogany! Ale ten naród, żeby do niego księży i nauczycieli naszych dopuścić, toby za rok cała Rosya przeszła na katolików.

Oni trochę wiedzą o Papieżu, jako Namiestniku Apostolskim i mówią: Papa rymskij to on otiec świątyi. On odbieraje od Boha sowiet⁴⁾), a na starym miesiącu jest stary, a na młodym młody. Ja im mówię, że tak jest prawdziwie. A jak im poczniesz opowiadać o Papieżu i naszych księżach i naukach, to się zejda tłumem i mówią: „Kak to u nich haraszo!“ *Ale pop mi zagroził i mówił, że mnie odda pod sąd, a tam będziesz miał dalszą Syberyą. I tak teraz się boję. Prawda też, że jeden człowiek nie może zrobić, a po drugie i im zagrożono, żeby z nimi nie rozmawiali.*

Prawosławni teraz idą w różne sekty, jako to Sztundery⁵⁾, Małakany, i to setkami, ale za to im pop nie mówi; za katolicką owczarnią to goni, a jego owczarnią wilcy setkami kradną. Ale co prawda, oni wszyscy, jak owce ślepe, gdzie zasłyszają o jakiej sekcie, tam zaraz lecą.

Teraz nie wiadzano już, co z nami począć i przysłano nam karmowe za trzy miesiące po 5 kopiejek⁶⁾ na duszę, czyli na osobę, i kazano się koniecznie pod-

¹⁾ Komunii św. ²⁾ Przyjął komunię. ³⁾ Bogi. ⁴⁾ Rada.
⁵⁾ Sztundyści. ⁶⁾ 10 groszy.

pisać. Przywiózł uriadnik tłum papierów i nie dał przeczytać tylko mówi: rozpisujecie się koniecznie! A nie było nie dla takich, co po 60 lat mają i takich, co nie mają 18 lat. Czy to nie prawdziwe oszukaństwo?

Ale nasi bracia nie przyjęli tych karmowych pieniędzy i my też powiedzieli: kiedy nam zabierali nasze majątkości, co były warte tysiące, to nie potrzebowali żadnego rozpisu, a teraz dają 10 groszy, to każą się podpisać. Jeżeli bez podpisu, to weźmiemy, a jeżeli nie chcesz pan wydać, to weź sobie gdzie chcesz. On nas męczył, żeby się koniecznie podpisać, a później naklął i powiózł do domu. Ale nam jeden człowiek mówił, żeby się nie podpisywać, bo będzie źle. Teraz też nie nie słysząc o tem karmowem, tylko przyszła rezolucya ze Synodu, że my nie za wiarę zesłani, tylko, bezziemielne¹⁾. Cóż tu mówić na to, kiedy już Synod, co się nazywa świętym, kłamie. Co dopiero mają robić duchowni i urzędnicy?

Jeszcze donoszę o jednym popie. Było to w niedzielę. Poszedł pop służyć „obiednię“, ale był pijany. Jednak zaczął jak się należy, ale potem nie było słyszeć jego głosu, więc zajrzeli za carskie wrota, a tam pop leży jak bydlak! — I jeszcze chcą żebyśmy się nawrócili na taką wiarę. Czy to możebne, żeby człowiek mógł iść w takie błędy? To wszystko jużby jedno było, żeby się zaraz obwiesił.

A teraz zakończę mój list i proszę żeby nie pisać naszych imion tylko F. P. P. K. A proszę po odebraniu mojego listu uwiadomić czy odebrany, bo będę

¹⁾ Nie posiadający posiadłości ziemskiej.

się turbował, że może gdzie przejęli. A później mam jeszcze pieśń bardzo naturalną o prześladowaniu Unitów na Podlasiu, też chciałbym podać do druku. Proszę Wielebnego Ojca mój list poprawić, bo nie miałem dobrego miejsca do pisania i bardzo na prędkości. I polecamy się waszym modlitwom i opiece Serca Jezusowego i Najśw. Maryi Panny i wszystkim Świętym i prosim zanieść modlitwy i to nam miłe pozdrowienie w słowach Archanioła: „Zdrowaś Marya“. Amen.



List XVII.

Gubernia Orenburska, 24 grudnia.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Ojczy!

List pański odebraliśmy 20 grudnia z przesyłką 10 rubli. Niech Bóg miłosierny zapłaci niebem za dobrą pamięć. Ośmielam się donieść, że z łaski i miłosierdzia Bożego zostajemy żywi do tego czasu na tem płaczliwym wygnaniu, choć życie nasze jest tęskne i smutne, bo jedno żeśmy wygnani z rodzinnej ziemi naszej, a po drugie nie widzimy kapłana i nie słyszymy słowa Bożego i zostajemy wśród dzikich narodów, co nie obserwują dni świątecznych, ani niedziel. A do tego tu jest najwięcej Baszkirów, a ci nie mają żadnej wiary. Zostajemy pod nadzorem policyi i nie wolno nam się odłączyć od miejsc przeznaczonych; tylko z pobliskimi sąsiadami mogliśmy się czasami widzieć. Życie nasze jest trudne, bo zostaliśmy tułaczami i żebrakami na tej tu płaczliwej dolinie. Zeszłej zimy, to naszych Braci polowa żyła za uproszonym chlebem, ale i tutejsi mieszkańcy prosili rządu o wsparcie, bo nie mieli życia. Do tego takie tu były mrozy, że dla nas nie do wytrzymania, bo sięgały wyżej 40 stopni, a zima trzy-

mała od Wszystkich Świętych. Ale co prawda latosia zima to jest lekka i spokojna do tego czasu i śniegu mało. I dla nas jest trochę łatwiej wyżyć, bo utrzymanie teraz pół na pół, co było zeszły rok, a do tego i rząd od 20 maja daje nam po kilka kopiejek na utrzymanie.

Dużo naszych Braci zostaje w obowiązku przy dworach t. j. tych, którzy są w Orenburskim powiecie, bo w Ufskim to dworów niema i nas tylko 2 rodziny tu się znajdują, a rok już z drugimi my się nie widzieli, tylko listownie. — Najwięcej wycierpieł ci, którzy zostali wywiezieni w roku 1887 w Czelabiński powiat, bo tych trzymali rok cały w jednej wsi i morzyli ich na polu parę miesięcy, a ciągle namawiali, żeby przyjęli grunta, bo były dla nas pobudowane domy. Ale oni nie przyjęli gruntów i nie poszli do owych domów. Morzono ich głodem i nie dozwolano im rozpalać ognisk. Trzymali ich uwięzionych, a potem nas rozsiali po całej gubernii. — Tęskne jest nasze życie. Rozłączeni jesteśmy od żon, od dzieci, albo żony od mężów są odłączone. Parę familij jest takich, że nie mają ani jednej białogłowy, tylko sami mężczyźni. Niektórzy niczem się nie trudnią, tylko przeżywają ostatni grosz, bo co prawda, to w tych stronach nie masz do czego się jąć. Żyje człowiek jakoby w pustyni. Ale miłosierdzie Boskie i tu nad nami, choć i *daleko mamy do domu Bożego, bo liczą 200 wiorst*

W ostatku kończę swoje pisanie i dziękuję ślicznie księdzu Dobrodziejowi za prezencik, bo co prawda w terazniejszym życiu to się bardzo przyda. Dopiero chciałbym prosić łaski księdza Dobrodzieja, żeby Ojciec du-

chowny wysłał nam z parę książek, a chciałbym śpiewnika krakowskiego i kancyonał i kilka różańców, a nawet parę obrazów; toby się wszystko przydało, bo nam książki i różańce odebrali jeszcze w domu, jak nas zabierali.



List XVIII.

Gubernia Orenburska, 28 grudnia 1889.

List Wasz pisany w Wiedniu, mieliśmy szczęście otrzymać w Wigilią Bożego Narodzenia, o godzinie piątej wieczorem, na który odpisujem 28 grudnia 1889 roku, a jako chrześciance katolicy w najpierwszych słowach naszego listu wymawiamy te słowa:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielceśmy się ucieszyli, gdyśmy ten list otrzymali i bardzośmy się zdziwili, jak wielkie i nieprzebrane miłosierdzie Boskie nad nami, bo nietylko taki pocieszający dla nas list, ale i na utrzymanie naszego mizernego życia pieniędzy, za które Waszej Wielebności wynagrodzić nie nie możemy, — będąc w takim utrapieniu, tylko prosim miłosiernego Boga za dobroczynność Waszą, niech ze swego nieprzebranego miłosierdzia wynagrodzi Waszej Wielebności, a szczerobliwą rękę niech Pan Bóg wynagrodzi tysiącznie, oraz wszystkim gorliwym katolikom, jako to panom i paniom, którzy pamiętają o nas, my im wynagradzamy tę łaskę, polecając ich Bogu i tej Opiekunce wszystkich ludzi, Najświętszej Maryi Pannie. Chociaż się to wyraża na tym kawałku suchego papieru, ale z chętniej życzliwości gorącego serca.

A co Wasza Wielbność pisze, żeby opisać obszernie nasze powodzenie, to racya tego taka. W początku tego prześladowania Unii w roku 1873 aresztowano naszego , którego po wytrzymaniu w kryminale w Białej przez rok jeden, z wielu innymi, wywieziono w Chersońską gubernią. Nas pozostało w domach swoich, bo każdy z nas miał osobny swój dom i gospodarstwo. I trąpili nas na różne sposoby: egzekucyą, kontrybucyą i niesprawiedliwym swoim sądem obdzierali, sądząc niesprawiedliwie: za śluby, żeby się rozłączali, lub w cerkwi śluby ponawiali; na co my się nie zgłaszali. Sądziło po 50 rubli kary — i ściągali z nas. A tak samo sądzili za chrzest i za pochowanie, jeżeli kto ich popów do niczego przyzywać nie chciał. Lecz gdy nie pomogły żadne groźby i badania, postanowili wysłać nas w Orenburską gubernią. I tak w roku 1888, z trzeciego na czwarty dzień lipca, o dwunastej godzinie w nocy, przyjechało dwóch naczelników ze 20 strażnikami i obstąpili nasze domy, nas wszystkich aresztowali. Zabrali *Łukasza*, żonę z córką; *Elijasza* z żoną i córką *Maryanną* i synem jego *Janem*; *Grzegorza* aresztowali, a żonę jego z córką zostawili i natychmiast wygnali z domu, a dom zamknęli. *Józefowi* umarła żona w dziewięć miesięcy przedtem i zostało dwoje dzieci: *Andrzej* 5 lat a *Oleś* 3 lata. Więc *Józefa* aresztowali a dzieci zostawili w łóżku same, bez ojca i matki, jak biedne pisklęta w gnieździe. I przyszła *Józefa* teściowa, czyli babka onych dzieci, nieszczęśliwych sierót i zabrała je do siebie, a dom zamknęła policya. Także i *Maksyma* żonę z dwoma dziećmi zostawili w domu i postąpili jak z drugimi, a dom zamknęli.

I tak nas aresztowanych przywieźli do kryminału w Bialej. Tam trzymano nas trzy doby. W niedzielę po nieszpórach przysłano konwojnych, odprowadzono nas na foksal, razem 8 rodzin. Tam zakowano nas w kajdany i tak wieziono do Smoleńska, gdzie byliśmy w kryminale 3 doby. Ztąd, pokutych w żelazach, powieźli nas do Moskwy, gdzie byliśmy też 3 doby. W Moskwie naczelnik etapu, daj mu Boże zdrowie, nie kazał konwojnym nas kuć w żelaza, nawet we wolne wagony bez kratów nas posadził. I tak jechaliśmy do miasta Razeska ¹⁾, gdzie byliśmy w kryminale 2 tygodnie. Ztamtąd do Pensy, i tam byliśmy trzy doby. Z Pensy do Samary, a tam byliśmy jedną dobę, a ztamtąd do Orenburga. W Orenburgu mieliśmy być jeden tydzień, a ztąd piechotą mieli nas odprawić do Czelaby ²⁾, jeszcze 800 wiośt za Orenburg. Tymczasem przebyliśmy już jeden tydzień, a nas nie odsyłali, bo gubernator odebrał telegramy z Czelaby, że ci, których wywieziono w roku 1887, nie przyjęli tam domów i ziemi.

Tymczasem przyszedł do nas do kryminału jakiś urzędnik i pytał nas się: — dokąd wy jedziecie? — Na to my mu odpowiedzieli: my sami nie wiemy, gdzie nas wiozą. Więc on na to: — Was wiozą do Czelaby, bo tam wam rząd pobudował domy i nazначył ziemię. Czy wy zgłośni przyjąć domy i ziemię w Czelabińskim powiecie? — My mu odpowiedzieli, że my tu żadnych domów ani ziemi nie żądamy, bo my mamy swoje domy i ziemię swoją własną, której nikt niema prawa zabierać. — Na to on zaczął długo nas namawiać i zachwalać, że to miejsce bardzo dobre i urodzajne, ale

¹⁾ Rjażańsk albo Rjazan. ²⁾ Czelabińsk.

my mu na to powiedzieli: żeby ta ziemia złote kłosy rodziła, to ona jednak nam niepotrzebna, bo wojujemy za Kościół i religiją katolicką, a nie za ziemię. Z tem on i poszedł.

Później w dwa tygodnie przyjechało za nami do nas jeszcze 8 familij, z któremi przyjechało 6, z tych, którzy byli w Chersońskiej gubernii, bo się zjechali na drodze. I tak nas było wszystkich familij 16 w Orenburskim kryminale. — Po kilku dniach znów przyszedł do nas tenże sam naczelnik i powiedział: — Posyłałiśmy do Petersburga i otrzymaliśmy taki telegram: Ministerstwo wam pisze, żebyście wy koniecznie wzięli domy i ziemię, która naznaczona wam jest w Czelańskim powiecie. — My odpowiedzieli, że nie chcemy żadnej ziemi ani domów. Wtedy mówił: do trzech razy powiedzcie to; jeżeli nie chcecie, to rząd więcej nie będzie budować. My i trzeci raz odpowiedzieli, że nie chcemy. — Mówił tedy, żebyśmy się na to podpisali, ale my się podpisywać nie chcieli i odpowiedzieliśmy mu, że nas już od 20 lat łapia na podpisy, ale my żadnych podpisów nie dawali i na to się też nie podpiszemy. Powiedział nam tedy: — lepiej by wam było, gdybyście wzięli ziemię w Czelabie, bobyście byli wszyscy w kupie, a tak to was rozdziela i rozeszła po jednemu, między taki naród, że ich mowy nie poznacie. My odpowiedzieli: — wola wasza! I z tem poszedł.

Po wytrzymaniu nas przez 3 tygodnie w Orenburskim zamku, po tych wszystkich badaniach, rozporządzili, żeby nas 16 rodzin rozesłać po Orenburskim powiecie i to po jednej familii po różnych wsiach. I tak co dzień po dwie familie odprawiali ze zamku i na podwodach, czyli na furmankach wieźli do Stanowego,

a od Stanowego rozłączali, jedną rodzinę w jedną stronę o wiorst 40, a drugą rodzinę w drugą stronę o wiorst 40, albo i więcej; dlatego, żeby jedni z drugimi nie mogli się widzieć i naradzić się ze sobą. Karmowe wydawali przez całą drogę aż do Stanowego, a od Stanowego odprawiali na oznaczone miejsca, i karmowych pieniędzy już nie dają.

I tak nas przywieźli w sieło, czyli do wsi przed kancelaryą, i zdjęli nasze tłumoczki. My nie wiedzieli co ze sobą począć? Urząd wiejski rozporządził się i dali nam kwaterę na noc do rozporządzenia. Na trzeci dzień, 20 września przyjechał gubernator do kancelaryi, bo objeżdżał po wszystkich gminach i przeglądał papiery. My przystąpili do niego i mówimy: — Wasze Prewoschoditelstwo, pomilujcie, jak my budiem żyti? — A on nam odpowiedział: — nie chcieliście słuchać i niepowinowaliście się swojemu Naczalstwu, więc was tu wasze Naczalstwo przysłało. Dawali wam w Czelabie ziemię i domy, wyście nie przyjęli i podpisać się nie chcieli; więc teraz żyjcie jak chcecie. — I zakazał, żeby nam ludzie nie dawali kwatery. — My mu na to odpowiadali, że my tu żadnych kwaterów nie chcemy i najmować nie będziemy. Jak chcesz, to wyrzucaj nas. — On wytrzymał dwa tygodnie w takiej sprzeczce, nareszcie wziął nasze rzeczy i wyrzucił na ulicę. Starosta sielski przyszedł i dał nam inną kwaterę. Zebrał potem sielski schod¹⁾ i uradzili, żeby nam nająć obszczeską²⁾ kwaterę za 6 rubli do Wielkanocy.

Na to zgłosiła się pewna gospodyni i starosta sam jej zapłacił. I tak wszystkim naszym braciom, po

¹⁾ Gromadę wiejską.

²⁾ Gromadzką.

wszystkich wsiach zostały zgodzone kwatery do Wielkanocy. Aleśmy na tej kwaterze ucierpieli nie mało, bo i konia zaraźliwego wprowadziła do chałupy, co gdy się rozparzył, tośmy wszyscy pochorowali na głowy. Ale gdy przyjechał urjadnik, tośmy się poskarżyli i więcej nie pozwolił trzymać konia w chałupie, tylko go zastrzelić. Ale owce i cielę trzymała całą zimę w chałupie, a jeszcze do tego rano i wieczór wprowadzała krowę do chałupy, żeby ją wydoić. Cośmy ucierpieli zaduchu i chłodu, to ani się da opisać, bo nie pozwalała palić; tylko co się ugotowało, a nieraz nawet się nie ugotowało i musieliśmy jeść na pół surowe. A do tego była zeszłego roku straszna zima. Mrozy na 40 stopni i więcej, tak że w dzień woda w chałupie zamarzała. A przytem brudu było tyle, żeśmy się z niego ledwo w miesiącu czerwcu (1889) oczyścili. Bo gdy nadeszła wielkanoc, odkazali nam kwaterę i przyniewalali nas, żebyśmy sami najmowali, aleśmy nie chcieli najmować. Więc po przewodniej niedzieli 29 kwietnia 1889, wzięli nasze tłumoczki i wyrzucili na ulicę. Wtedy my, tak jak staliśmy w jednej koszuli i jednym ubraniu, zostawiwszy wszystkie rzeczy na ulicy, poszliśmy o 35 wiorst do Stanowego. Tam też mieszkają nasi Bracia, dwie rodziny z Siedleckiej gubernii w kancelaryi, jedna z Włodawskiego powiatu, ze wsi Tyśmienica, i druga z powiatu Janowskiego z Ogrodników, Więc my do nich zaszli i tam byliśmy u nich pięć tygodni. Przyszedł wreszcie Stanowy i powiedział nam: marsz do Ale my powiedzieli: — nie pójdziemy, bo nas tam wyrzucili. — A gdzież wy pójdziecie? — My odpowiedzieli: gdzie nas oczy poniosą. — Później zawołał nas do siebie, dał

nam furmankę i wyprawił nas na to samo miejsce do i napisał do Starosty, żeby nam dał kwaterę. Ale nam kwatery nie dali, tylko mówili, żebyśmy po tygodniu z kolei chodzili od chałupy do chałupy. My na to przystać nie chcieli, tylkośmy powiedzieli: dajcie nam kwaterę osobną, bo tak nie chcemy. Róbcie z nami co chcecie, wyrzucicie nas, to my znowu pójdziemy do Stanowego. I tak mieszkamy od 1 czerwca w kancelaryi. Odzienie nasze, któregośmy się odrzekli, zabrane było z ulicy do kwatery i było wszystko w całości.

Co się zaś tyczy naszego życia, to bardzo trudne, bo zarobku nie mamy żadnego. Panów tu niema, tylko sami chłopci i też biedno żyją i sami by poszli na zarobek, ale niema gdzie. Tak więc niczem się nie zajmujemy. Żyjemy z Opatrzności Boskiej. Czasem wyprosimy kawałek chleba i to bardzo mały; z domu czasem przyślą przyjaciele i to mało, bo gotówki nie było, bo Moskał wciąż niszczył. Nareszcie i gospodarstwa posprzedawał, a nam nic nie daje. Z powodu ciężkiej zimy mamy dość cierpienia, bo odzienie i obuwie nam zupełnie się zdarło, a na obliczu i ciele wyglądamy tak mizernie, że jeźeliby dopiero nas powrócili, toby nasze rodaki nas nie poznali, bo z wielkiej tęsknoty, chłodu i głodu krew w nas pomarła.

Tu opisaliśmy tylko swoje powodzenie, ale również wszyscy wygnańcy cierpią jedno i to samo. Są tu zaś następujące rodziny oprócz nas... Od nas o .. wiorst mieszkają z gubernii Siedleckiej, z Bialskiego powiatu ze wsi Bokinka, familia Łojewskich, składająca się ze 7 dusz, we wsi Mikitina. Tych wyrzucili w miesiącu maju z kwatery i *walali się pod płotem całe lato*. Jeszcze do tego i chorowali. Ale teraz, dla strasznej

zimy, nie o nich nie wiemy. W tę stronę dalej jest wieś Michajłówka i tam mieszka 80-letni starzec Łyskowski ze swoją rodziną i czeladzią 12 dusz, z gubernii Siedleckiej powiatu Włodawskiego, ze wsi Tyśmienica. Nadto mieszka tam druga familia Filipiuki, 7 dusz, ze wsi Ogrodnik, powiatu Janowskiego.

Na uroczystość zesłania Ducha świętego przywieziono o godzinie 10 w nocy narzędzia ogniowe, pozamykano drzwi, otworzono okno i tak ich złali wodą, że małe dzieci mało nie pomarły ze strachu. Nadto jest tu jeszcze ze Siedleckiej gubernii, powiatu Bialskiego ze wsi Dokudowa, familia Chwedoruki 8 dusz, we wsi Romanówka. Dalej we wsi Aleksandrówka jest familia Charyćki, 10 dusz, z powiatu Bialskiego, miasteczka Łomazy. Z powiatu Janowskiego ze wsi Szpaków, mieszka we wsi Kitajjam familia Piotrowskich, 3 dusze. Z powiatu Włodawskiego ze wsi Jamy familia Abramiuk, 5 dusz, mieszka we wsi Taczki. We wsi Diedowo mieszka familia Kosowskich, 7 dusz, z powiatu Włodawskiego, wsi Polubicz. We wsi Jarmołówka mieszka familia Pannasiuki, 7 dusz, z Włodawskiego powiatu, ze wsi Laski. We wsi Taszlie mieszka familia Tyszewskich, z powiatu Bialskiego z miasteczka Łomazy. Familia Tymicki ze Szpaków, powiatu Janowskiego i druga familia Wereszki, także ze Szpaków. Jan Łysko z Tyśmienicy pow. Włodawskiego, familia Jarosiuk ze wsi Dziadkowskich i familia Marczuk — o tych pięciu familiach nie wiemy, w jakich wsiach mieszkają, bo są w dalekiej odległości od nas.

A co Wasza Wielbność pyta, jaka tu okolica, jakie budowle i naród: to ziemia tu nierówna i góry ogromne. Lasów jednakże tu niemasz, tylko miejscami

zarośla i to bardzo rzadkie. Po większej części pałą też gnojem. Budynki są bardzo mizerne, budowane z okrągłaków i to bardzo cienkich, obrzucone gliną i kurne, t. j. — nie mające kominów. Stodół i chlewów dla dobytku żadnych niema. Naród tu bardzo biedny, bo były wielkie nieurodzaje. Podatków zaległych w każdej wsi po kilkadziesiąt tysięcy rubli. Za odzienie służą im zimą i latem kożuchy. Kobiety noszą, bez żadnej formy szyte z białego sukna, tak zwane szupany. Za obuwie służą im łapy, które robią z lipowych łyk. Ziemi uprawiać wcale nie umieją.

Gdzie nas porozstawiano? Wszystko po takich wsiach, gdzie jest cerkiew i naród prawosławny i rozmawiają po rosyjsku. Ale oni religii swojej zupełnie nie spełniają. Święta i niedzieli nie święcą a powodem do tego są ich popy. Bo nie tylko, że ich nie nauczają, ale i sami w niedzielę i święto zbierają swoich parafian i posyłają ich kosić i żąć i na różne roboty i sami nad nimi dozorują. A za to im nie płacą, tylko wódką częstują.

Oprócz prawosławnych jest wiele innych ludów, jako to: Tatary, Baszkiry i Kirgizy, (które wyznają mahometańską wiarę). A z prawosławnych jeszcze przechodzi dużo do innych sekt, jako to: Małakanów, Sztundystów, Chłystów, Skopców, którzy prawosławnych popów zupełnie nie uznają. Te sekty mówią rosyjskim językiem. Ale Mordwiny są prawosławni, a rozmawiają między sobą po innemu, że *rozebrać* nie można. Czuwasy są prawosławne, a rozmawiają po tatarsku.

Zima nastąpiła u nas od 26 października. Śniegu wiele, a mrozu do 40 stopni.

Co Wasza Wielebność pyta: jakim sposobom dostali się ci, którzy byli w Chersońskiej gubernii do Orenburskiej? to jest taka racya. Gdy nas aresztowali w domu, to ich wtenczas aresztowali w Chersońskiej, tak że się jedni zjechali z nami w drodze, a innych przywieźli później na oznaczone miejsce. Tak i naszego brata przywieźli za nami w dwa tygodnie.

Kończąc ten list, upadamy do nóg Waszej Wielebności i dziękujemy za pamięć, pozostający na wygnaniu.



List XIX.

Orenburska gubernia, 22 grudnia 1889.

Kochany Ojciec duchowny, wstępuję w Ojca progi
pozdrawiam słowy:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Oto my i *ojciec nasz, mający 80 lat*,
upadamy do stóp Ojca duchownego i prosim o wysłu-
chanie i przeczytanie tego listu, który zaraz odpisujemy,
odebrawszy od Was dnia dzisiejszego list i jałmużnę
od Dobroczyńców, za co dziękujemy Bogu
Wszechmogącemu, za Jego łaskę najwyższą i Opatrz-
ność, że o nas nie zapomniano w naszym nędznym
stanie, że ten Bóg posyła łaskę Ducha św. do swoich
sług wiernych i miłosiernych, aby szukali i ratowali
ludzi, zakopanych między cierniem od ludzi niespra-
wiedliwych. Więc, Ojciec duchowny, wyglądałiśmy śmierci
z mocy naszego nieprzyjaciela, który nas chce umorzyć
głodną śmiercią na tym Sybirze, co nam zabrał nasz
majątek i obdarł z nas ostatnią koszulę, abyśmy tu
zginęli z głodu. Lecz oto widzimy z ręki Boga Naj-
wyższego dar od dobrych osób duchownych przycho-
dzący dziś do nas list i do życia. O, to jeszcze
pożyjemy do jakiego czasu, bo widzimy Opatrzność Bożą,
że nas ma w opiece swojej i nie opuszcza nas, bo my

myśleli, że o nas nikt nie pamięta, a oto o nas i w dalekich stronach wiedza. Upadamy przed Majestatem Boskim i dziękujemy Wszechmogącemu za Jego Opatrzność świętą i Tobie Ojcie duchowny, nas grzesznych ożywicielu i pocieszycielu, coś nam przysłał te O niech Tobie, Ojcie duchowny, Bóg da życie, a ręką, które na ten grosz pracowały, coś nam przysłał, dziękujemy serdecznie i stokrotnie, z całego serca i duszy. O Boże, przyjmij nasze modły i tę naszą nędzę, za tych dobrodziejów i dobroczyńców, daj im długoletnie pożyście, zdrowie i czego sobie żądają od Twojej Opatrzności.

Oto, Ojcie duchowny, w krótkości chcę opisać, jak nas wywieźli 20 familij, a 188 dusz z kraju. Zwołali nas do kancelaryi i odczytali nam pismo, że jeśli teraz nie przyjmiecie prawosławnej wiary, to was wywiozą do Orenburskiej gubernii. Aleśmy im powiedzieli: choć nas i zabierzecie, to my jednak swojej wiary nie zmienimy. Wtedy 8 czerwca 1887 r. przyjechało do nas trzech naczelników, trzech wójtów i spędzili 50 strażników z gołą bronią, a furmanek też było 50. Jak weszli do izby, to zaświecili ogień i zaraz stali u drzwi i wołali: zabierajcie się w drogę. Zaraz obraży ze ścian pod nogi. Książki wszystkie pozabierali w worek i nas zabrali na furę po jednym i strażników po czterech do człowieka i powieźli nas do Białej. Jak nas wieźli, to nam nie dali się pożegnać z rodziną i nie dopuszczali do nas nikogo. A w drodze gdzie był krzyż święty, to nie dali się przed krzyżem schylić, a jak się schylisz, to biją po głowie. A jak nas do turmy przywieźli, to jeszcze nas rewidowali i poobdzierali z nas szkaplerze i książki i tylko w jednym odzieniu nas do maszyny

gnali. A ludu były tysiące w Białej i płakali nad nami.

Tak nas przywieźli do Czelaby i dawali nam ziemię, ale my się odkazali od tej ziemi i mówiliśmy, że my stracili żonę i dzieci i majątek z dziadów pradziadów, a tej co nam dajesz tutaj ziemi, nie chcemy i nietylko ziemi, ale i złotych gór. Męczyli nas różnemi sposobami cały rok i dawali nam kwaterę i karmowe przez cały rok do maja i męczyli nas różnemi sposobami, żeby nas oszukać, ale my się przy pomocy Boskiej oszukać nie dali. A oni przez zimę wystawili nam izby dla każdej familii i 13 czerwca¹⁾ nas wygnali z kwatery i karmowe, co nam dawali po 8 kopiejek, to odkazali i zegnali nas do kupy wszystkich i kazali nam iść do tych izb. Aleśmy nie chcieli iść i mówiliśmy: siłaście nam wzięli majątek, ale siłą nam nie dacie. I pokładliśmy się na ziemię. A naczelnik przyjechał i prosił, abyśmy szli sami, a gdyśmy nie chcieli, wtedy kazał policyi pchać nas poniewoli. Ale my się pobrali za szyję, starzy i młodzi i leżymy. Krzyk i płacz się zerwał wielki, 6 bab zemdlalo, aż naczelnik powiedział: dać spokój, i zaraz spisał raport i posłał gdzieś tam. A przy nas postawił 40 policyantów i przykazał wartować, żeby nas do izby nikt nie puścił, a chleba żeby nam nikt nie upiekł, bo jak kto upiecze, to zapłaci 15 rubli kary. A tych, którzy więcej gadali 12 ludzi, zabrali do turmy, a reszta została przez tydzień pod gołym niebem. Wtedy przyjechał naczelnik i stanowy i urzadniki, i policyantów ze sto, z postronkami i kań-

¹⁾ 1888 roku. Domy te i grunta były wyznaczone w Butersku.

czugami i szturmakami do nas. A ludu zebrało się koło nas więcej jak tysiąc. Naczelnik kazał nas wszystkich powiazać. Wiązali i bili i na fury kładli, do drabin przywiązywali, po dziesięciu ludzi na jedną furę, że krew z nosów i rąk się lała¹⁾. I zawieźli nas do tych izb i pozwalali nas na drogę i rozwiązali nas. A naczelnik odczytał nam, która izba komu się należy, ale kto wprzód wnijdzie do jakiej lepszej izby, to będzie jego. Ale nikt nie podniósł głowy, tylko leżeli na ziemi. A kiedy od nas naczelnik odjechał, wtedyśmy wszyscy powstali i poszli precz z tej wsi, którą nam przeznaczili. Naczelnik kazał nas gonić i pyta: gdzie idziecie? A my odpowiadamy: gdzie nas oczy poniosą. Wtedy znowu spisał raport i postawił 40 strażników koło nas i całe lato nas pilnowali pod gołym niebem, dzień i noc²⁾. A za chlebem to 20 wiorst każdy chodził z wartą prosić, i dużo z miłosierdzia ludzie dawali. Aż sam gubernator o 800 wiorst przyjechał do nas i my pytamy: za co nas tak męczą? — A on mówi: *wy sami wiecie za co i ja wiem za co, ale więcej nikomu nie wolno wiedzieć*. I spisał z nas 130 dusz raport i namawiał, żebyśmy poszli do izb. Ale my powiedzieli: osądźcie nas i posłijcie do katorgi³⁾, albo śmierć nam dajcie. A on odpowiedział: wam tu katorgi, tu i tak zginiecie. I pojechał. Tedy my tam żyli razem od św. Antoniego do Matki Boskiej Narodzenia, aż nas

¹⁾ Przy tej sposobności umarła Rozalia Wawrzyniuk, którą po nogach kazali siec pokrzywami, żeby ją otrzeźwić, ale po godzinie oddała Bogu ducha.

²⁾ Prawie wszyscy chorowali wtenczas na tyfus. Umarło 14 osób, które Unici chowali sami, obrzędem katolickim, bez popa.

³⁾ Ciężkie roboty.

zabrali i rozwieźli na 9 wołości¹⁾, po jednej familii i to bez kwatery, bez karmowego. Ale nas niektóre kacapy z miłosierdzia przezimowali do wiosny. Za chlebem po żebraniu każdy chodził, bo nie było grosza aż do żniw, i taka była bieda i głód, żeśmy z głodu mało nie pomarli. A we żniwa trocheśmy zarobili, to dotychczas z tego żyjemy, a dalej co Bóg da, wola Boża niech się dzieje.

Ale ja tu ani dziesiątej części nie opisał, co z nami się robiło i teraz się robi. Ale później opiszę w zakazanym²⁾ liście do Was, bo teraz tylko w przędkości piszę. A nasze majątki porozdawali pijakom i pomarnowali wszystko, tak że ziemia odłogiem leży. A mówią, że nas nigdy już ztąd nie puszcza, bo mówią, że my 130 dusz gorsi jak cała Polska, bo tysiące nie robią im tyle niepokoju.

Ach, Ojcie duchowny, bardzo grzecznie Ojciec i dobrze zrobił, że te pieniądze zakrytym listem przysłał, że te kacapy nie wiedzą, bo oni bardzo łakomi na pieniądze, że tu za grósz biją (zabijają) człowieka. Bo tu tak się lud wala po drogach, że gorzej, jak w naszym kraju psy. Ach, najukochańszy Ojcie duchowny, upadamy do stóp waszych i prosimy o błogosławieństwo, bo my tu nie widzimy ani księdza, ani dobrego człowieka, ano dzikie Tatary. Jest nas tu w tej gminie żyjących 6 familij³⁾. I prosim Ojca o modlitwę i o przędkie odpis do nas i doniesienie innym o naszej nędzy, i upadamy wszysej wygnańcy do nóg Waszych.

¹⁾ Gmin kilka razem tworzy wołość (włość).

²⁾ Rekomendowanym.

³⁾ Dla jednej z tych rodzin przęsłałem 50 rubli, które na moje ręce pewne osoby z Galicyi złożyły.

List XX.

Gubernia Orenburska, 16 stycznia 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebny Ojcie i Nauczycielu! Odebrawszy od Ojca list, bardzom został uradowany, że dzięki Bogu Wszechmogącemu, nasz list nie popadł w drapieżne ręce naszych nieprzyjaciół, a za przysłany od Ojca gościniec, to jest, załączam w tym liście nasze najserdeczniejsze podziękowanie, choć tu na tym zimnym papierze, ale gorącym sercem i całujemy Ojca ręce wszyscy wspólnie nasi Bracia wygnańcy, po niezliczone razy. I co też Ojciec prosi, żebyśmy się rozdzielili: owszem my się dzielimy wszyscy, którzy tylko potrzebni i wszyscy wspólnie Ojcu dziękujem.

Teraz wyjaśnimy, co rozumieją tutejsi ludzie przez to, gdy mówią, że Ojciec św. na starym miesiącu stary, a na młodym młody; oni mówią przez to, że jest najstarszym na całym świecie patryarchą i że odbiera od Chrystusa Pana rozporządzenie, a co on nakazuje, tego powinni wszyscy słuchać: królowie i panowie i prostacy. Więc oni mówią, że ich metropolity nie tak wierzą, jak powinni i źle orzekli wiarę. Oni mówią: nasze dziady byli dawniej pod ręką Papieża, ale się oderwali i dlatego teraz tylu ludzi idzie w różne sekty.

Najwięcej jednak przechodzi ich do *sztundystów*. Ci wierzą w ewangelią, ale obrazów u nich niema i nie żegnają się, a siebie nazywają: Bracia nowo baptysty. — Wielu też przechodzi do sekty *skopców*. U tych jest taki przepis, że gdy się ożeni, a ma już dwoje lub troje dzieci, musi się otrzebić, a wtenczas zowie się *przypodobny*¹⁾, a który nie wchodzi w związek małżeński wcale, ten się zowie „bely golub“ (biały gołąb). Jeżeli zaś dziewczyna urodzi córkę, wtedy dziewczę to mają we czci, jako *boginią*, a kiedy wyrośnie, wtedy ubierają ją w złote suknie i całują jej odzienie, gdy koło nich przechodzi. — Wielu z nich należy do sekty *sobotników*, a to już ze wszystkim są żydzi i sobotę święcą.

A Moskal wcale tym sektem się nie sprzeciwia i wszystko mu jedno, bo wszyscy temu panu służą, co i on, a jednego tylko nienawidzi, to jest Leona XIII, i dla niego wspomnienie Papieża to samo, co djabłu słodkie Imię Jezus. To można widzieć z tego, że kiedy zabierali mojego wujaszka z domu, to wisiał u niego na ścianie obraz Ojca świętego. Więc naczelnik zerwał go ze ściany i nogami podeptał, a różaniec pozdzierał i porozrywał i podeptał. Oni nazywają Ojca świętego „rymski uznik“²⁾ a o nas katolików mówią, żeśmy nie zupełnie chrzczeni, bo nie mazani mirą. U nich też kiedy chrzczą dziecko, to cała beczka nalana wody i pop weźmie dziecko i trzy razy buchnie we wodę

¹⁾ Zwykle zowie się taki skopie c i ztąd nazwa tej sekty, która wyczekuje przyjscia Mojżesza, skoro ich liczba wzrośnie do apokaliptycznej liczby 144.000.

²⁾ Więzień.

z głową, a po później ostrzyże na czterech częściach głowy włosów i maże mirą. — Zwykle chrzczą dziecko trzeciego dnia, więc jeśli zachoruje, to niosą do pryczyasti, co znaczy do komunii. Więc do czego to podobne? gdyż dziecko zaraz wypluje. — Z tego, że u nas w czasie Zmartwychwstania Pańskiego noszą w procesyi figurę Pana Jezusa, to oni się wysmiewają, bo u nich powinien być wyrznięty wizerunek. Ale oni w czasie Wniebowstąpienia chodzą do rzek i źródeł na moleben¹⁾ i jak bałwochwálcy kłaniają się rzeczom stworzonym. W czasie wielkanocnym to cały tydzień dzwonią bez przestanku, choć nabożeństwa niema żadnego i niejeden z chłopów mówi: szto ty prowalilsia z twojem dzwonieniem — bo głowa wszystkich boli.

Przy tem donoszę jeszcze Ojcu o *Czuwasach*. Jest to naród teraz także prawosławny, ale że jeszcze stary Mahomet w jego głowie siedzi, bo też „nasiljem“²⁾ został do cerkwi nawrócony. Więc oni teraz w czasie niedzielnego nabożeństwa chodzą do cerkwi, co niedzielę inna familia. Więc u nich jest starosta i w niedzielę rano przychodzi pod okno i krzyczy: hej, hej szabra! twoja oczered w cerkwu, stupaj. Stary Batiuszka świeczki zaświeceł. — To znaczy: hej, sąsiedzie twoja kolej itd. Opowiadał tu pewien djak o spowiedzi takiego Czuwasa. Przyszedł Czuwaszyn do spowiedzi, a pop go pyta: czem hreszny? — A Czuwaszyn odpowiada: „Batiuszka kaftan hryszkin.“ Pop mówi: „Ja nie proto!“³⁾. „Da Batiuszka — mówi Czuwas — ja i sam widu, szto nie krotok“⁴⁾. „Kak raz, stupaj bał-

¹⁾ Modlitwę. ²⁾ Przemocą. ³⁾ Ja nie o to pytam.

⁴⁾ Ja sam widzę, że nie krótki.

wan“ — odpowiedział pop. A na to Czuwaszyn: „Spasi Boh, Batiuszka, szto nie dolgo spowiedał¹⁾). To znaczy, że Czuwaszyn wdział kafran swego brata, któremu imię było Grzegórz, co oni mówią Hryszko, a gdy pop mówił: „Ja nie proto“, to on myślał, że pop mówi, że nie krótki. Bo ci narodowie znają tylko swój język, a po rosyjsku nie dobrze rozumieją. U nich jest święto w piątek (wedle mahometańskiej wiary), ale ich teraz zmuszają do święcenia niedzieli, więc oni mówią: Napisane jest sześć dni będziesz robić, a siódmy święcić. Nowy rok był u nich dawniej razem z żydowskim, a teraz obchodzą go wedle rosyjskiego kalendarza.

Teraz jeszcze piszę Ojcu o *Chłystach*. Ci naleją wody do kadzi i chodzą do koła tej kadzi i krzyczą: „Chłyszczem, chłyszczem, Boha iszczem“, wtedy ma z tej wody wyjść szatan, a gdy pogaszają światła, wtedy musi każdy spełnić grzech przeciw szóstemu przykazaniu. O tych nie troszczą się jakoś Moskale, ale teraz, dzięki Bogu, i nam dają pokój i nikt tu o nas nawet nie wspomni.

Widać już ich ta furia ominęła, którą palali do nas, gdyśmy jeszcze byli w domu i kiedy nas zabierali. Po nas dwoje z matką, bo ojciec był już wywieziony na posilenie do Chersonu, to przyjechało 14 fur straży i 4 naczelników i stanęli zaraz we drzwiach i oknach z gołemi mieczami i nie dopuścili nawet, żeby się kto chciał pożegnać, ani krokiem i tak w pół godziny musieliśmy się zabrać i jechać. Ale to prawdziwy cud Boży, że z tych, których zabierali, nikt nawet nie zapłakał. Ale jak się teraz to wszystko człękowi przypomni, to

¹⁾ Szcześć ci Boże, żeś nie długo spowiadał.

aż dreszcz przechodzi po skórze. A tak na Podlasiu pilnują tej swojej wiary, że nawet nie pozwolą reparaować żadnego kościoła, tylko za 150 rubli. Bo jeżeli ma być większa reparacya, niż za 150 rubli, to nie wolno jej podjąć. A jeśliby ksiądz katolicki ochrzcił unickie dziecko, to ksiądz pójdzie na Syberya, a kościół się zapieczętuje. I tak zdaje mi się, że w bialskim powiecie stoi 8 kościołów zamkniętych. A tutaj sekty się mnożą i wierzą sobie, jak kto chce; a katolikowi między taką herezyą bardzo ciężko żyć. Ale niech się dzieje wola Boża.

A teraz po ukończeniu mojego listu, chciałbym prosić Wielebnego Ojca o jedną rzecz, żeby Ojciec raczył zapisać moje imię do Bractwa Różańcowego, gdyż my będąc na tem wygnaniu, mamy najskuteczniejszą modlitwę Różaniec. Przytem proszę też o książkę różańcową, to jest z wykładem Różańca i drugą z Ewangeliami, lub jaką inną, któraby była dla nas skuteczna. Więc przepraszam Ojca, że zadaję Ojcu na głowę kłopoty i całuję Ojcu ręce, jako syn i rodak Polak. Zanoszą też najserdeczniejsze podziękowanie bracia... i wszyscy nasi bracia wygnańcy, dziękując Bogu, w Trójcy Jedynemu, że nas pociesza przez naszych kapłanów i nauczycieli, i że Marya Matka Boska, ma nas w swej opiece, za co niech będą Bogu dzięki, a ręka Jego wszechmocna niech czuwa nad krajem i wiarą katolicką przez nieskończone wieki wieków. Amen. Proszę też o odpis.

Pieśń do Matki Boskiej

ułożona

przez Unię, wygnanego za wiarę pod góry Uralskie.

Maryo! Pani i Królowo nasza!

Lud Cię unicki, ze łzami, uprasza:

Broń nas, wygnańców, jako swej własności,

Nie daj nam zginąć od moskiewskiej złości!

Bo prześladowca wiary naszej srogi,

Zburzył przemocą świątyń naszych progi:

Krzyż święty zrabął, za wiarę katuje,

Spraw: niech od wiary nikt nie odstępuje!

Okrutne próby czasy nam przyniosły:

Nad polskim krajem pożogi się wzniosły!

Księży i starców, niewiasty i dziatki,

Morduje Moskał, tępi wiosny kwiatki.

Wygania z domów na największe mrozy,

Sieczy batami, krępuje w powrozy;

Lecz Twoja miłość lud tak zagrzewała,

Że sroga zima śmierci nie zadała!

Okrutny tyran, prześladowca wiary,
Na nic nie zważa; czy młody, czy stary,
Do więzień wtrąca i w kajdany kuje;
Spraw: niech od wiary, nikt nie odstępuje!

Maryo! Pani i Królowo nasza!
Twojej opieki lud polski uprasza!
Broń naszej wiary świętej, katolickiej,
Za którą srodze cierpi lud unicki!



W komisie księgarni Gebethnera i Spółki
w Krakowie

można nabyć następujące książki wydane przez tegoż
wydawcę:

I.

Z męczeńskich dziejów Unii.

Niedrukowany dotąd

PAMIĘTNIK

KSIEDZA GRZEGORZA MICEWICZA

z przedmową i objaśnieniami

Księdza Dra Wł. Chotkowskiego.

III.

Z męczeńskich dziejów Unii.

LISTY UNITÓW

wygnanych do Orenburskiej gubernii.

Część II.

Kraków 1891.

IV.

Z męczeńskich dziejów Unii.

LISTY UNITÓW

wygnanych do Orenburskiej gubernii.

Część III.

Kraków 1892.

V.

Z męczeńskich dziejów Unii.

Ś. P.

X. FAUSTYN HANNYTKIEWICZ

kapłan-jubilat unicki.

Kraków 1893.

